

Przyjaciółka

TYGODNIK

Nr 52 (823) Cena 1 zł 29. XII. 1963 r.

Alina



Opowieść filmowa
na str. 2 i 3

Ktoś dzwoni... Otworzyć?!

Na progu dwudziestolecia

WITAM WAS, DROGIE CZYTELNICZKI, witam i pozdrawiam serdecznie z nadchodzącym Nowym Rokiem.

Zwykle, gdy nowy rok się zbliża zastanawiamy się, jaki był ten miniony, czy wspominać go będziemy dobrze, czy też z niechęcią, czy więcej w nim było smutków i trosk, czy też radości.

Ale dziś spojrzymy nieco dalej w przeszłość — bo nadchodzący rok 1964 jest dla naszego kraju początkiem jubileuszu, jaki święcić będzie nasza ojczyzna — początkiem dwudziestolecia Polski Ludowej.

W życiu człowieka dwadzieścia lat — to szmat czasu. W życiu narodu — okres bardzo krótki — historia liczy się przecież na epoki, na stulecia. Przypomnijmy więc sobie, jak to było dwadzieścia lat temu, kiedy kraj nasz przeżywał najstraszniejsze dni niewoli — ale już opromienione nadzieją na rychłe wyzwolenie, kiedy to... na wszystkich frontach, od płowej Wołgi, aż po Ren, przy zapalonych stojąc lontach, my swój o Polskę śniłmy sen“^{*)}.

Te najgorętsze pragnienia naszego narodu zaczęły się spełniać w gorące dni lipcowe, kiedy został wyzwolony pierwszy skrawek ziemi polskiej, kiedy powstał zaczątek władzy ludowej.

Od tamtych dni zaczęliśmy zapisywać nowe strony historii naszego kraju. Jakże wspaniałe i jak bardzo trudne były to czasy.

Wspaniałe — bo niosły nam wyzwolenie, niosły przeobrażenia, o które walczyły całe pokolenia najlepszych synów naszego narodu. A trudne, bo — czyż trzeba Wam przypominać? — wojna trwać jeszcze miała długie miesiące, kraj był niszczone, trzeba było zaczynać wszystko od początku. I to zaczynać — inaczej, iść po zupełnie innej drodze. Budować nowe życie, tocząc jednocześnie walkę nie tylko ze stawiającym zaciekły opór najeźdźcą hitlerowskim, ale i z wrogiem wewnętrznym, z tymi, którym nowy ustrój niósł klasową zagiadę.

Wiele było w tamtych dniach entuzjazmu i ofiarności i wiele chaosu i zamętu.

Kiedy jednemu wyciągali z ukrycia części maszyn, aby uruchomić zniszczone przez hitlerowców fabryki, gołymi rękami uprząтали gruzy, stawiali do pracy, nie zastanawiając się nawet kiedy i jaką dostaną za to zapłatę — inni grabili opuszczone

mienie, spekulowali, szabrowali, co się dało i gdzie się dało.

Szły lata. Znikały gruzy i zgłiszcz, wyrastały nowe domy, nowe fabryki, nowe miasta. Na półkach sklepów pojawiały się coraz to nowe towary, życie zaczęło płynąć unormowanym nurtem. Ale tak jak rzeka — raz wzbiera i toczy się szybko, to znów opada i sączy się wąskim strumieniem — tak też i w życiu narodu są lata tłuste i lata chude, są wspaniałe osiągnięcia i są trudności, które wyrastają na drodze jego rozwoju.

W ciągu tego powojennego dwudziestolecia przeżywalimy różne okresy. Lata bujnego rozwoju i lata zahamowań — z różnych przyczyn zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Nasza gospodarka narodowa zależy nie tylko od nas samych, od naszych wysiłków i umiejętności kierowania nią, ale i od wielu czynników międzynarodowych.

Każde napięcie sytuacji politycznej odbija się na naszym życiu. Konieczność wzmoczonej gotowości obronnej, różne komplikacje w handlu zagranicznym, zle, lub korzystne dla nas wahania cen na rynkach światowych — to są sprawy, których nie można przewidzieć, a które odgrywają dużą rolę w różnych dziedzinach naszego życia.

W rok dwudziestolecia Polski Ludowej wchodzimy w okresie dość trudnym, w okresie, kiedy jeszcze odczuwamy skutki nieurodzaju roku 62 i kłopotów kończącego się roku. W okresie, kiedy niektóre inwestycje ulegają zahamowaniu, kiedy we wszystkich dziedzinach trzeba wzmoczyć wysiłki, aby przełamać trudności gospodarcze. O tych sprawach pisze się dużo i szeroko, a nie są dla nikogo tajemnicą.

KAŻDY z nas — a zwłaszcza my, kobiety, odczuwamy nieraz dotkliwie w naszym prywatnym życiu kłopoty gospodarcze naszego państwa. To my przecież martwimy się że nie możemy w sklepie dostać tego, co chciałbyśmy kupić, i my gospodarujemy budżetem rodzinnym.

I jednocześnie my — wspólnie z naszymi braćmi, ojcami, mężami stanowimy potężną armię budowniczych Polski Ludowej. Nie tylko te z nas, które stoją przy warsztatach w fabrykach, obsługują skomplikowane maszyny, niosą ulgę chorym w szpitalach, czy w pracowniach naukowych przyczyniają się do rozwoju nauki — ale i te, które w dowodzie osobistym, w rubryce „zawód“ mają



wpisane nie nie znaczące określenie „przy mężu“. Przy mężu, przy domu, przy wychowaniu dzieci, czy też w gospodarce na wsi — liczy się nasza praca, liczy się nasz wkład w ogólnonarodową gospodarkę.

My wszystkie, kiedy dolegać nam zaczynają trudności dnia codziennego — zastanówmy się, jaki możemy dać osobisty wkład w lepsze, sprawniejsze działanie naszego warsztatu pracy, naszej fabryki, naszego gospodarstwa, jak pokierować naszym dzieckiem, aby stało się dobrym fachowcem, zdobyło cenny zawód, aby umiało szanować dobro społeczne.

Za rok dokonywać będziemy nowego rozrachunku z czasem, z tym rokiem, który teraz jest przed nami. Niechże te obliczenia przyniosą każdej z Was, Drogie Czytelniczki, jak największą pozycję dodatnich, jak największe sumy osiągnięć. Zarówno w Waszym życiu osobistym, jak i w pracy zawodowej i społecznej.

Tego wam dziś, w przededniu Nowego Roku, życzę

„PRZYJACIÓŁKA“

PRZYGODA NOWOROCZNA

Śnieg sypie gęstymi płatkami. Przed witryną eleganckiego sklepu w śródmieściu sprzedawca baloników rozgrzewa się przytupywaniem.

Koło niego przepływa rzeka rozśmianych przechodniów. Za kilka godzin Nowy Rok. Jeszcze ostatnie sylwestrowe zakupy. — Może jeszcze butelkę wina... — Przydałby się jakiś kwiat do sukni... Na ulicy krzyżują się głośno okrzyki: „Tylko się nie spóźniajcie!“ — „Andrzej zdobył takie nagrania, że wam oko zbieleje“.

Wśród tego gwaru i tłumy idzie młoda para, jakos dziwnie milcząca. Smukła blondynka z czarnymi oczami to Krystyna. Wysoki, czarnowłosy chłopiec obok niej — to Adam.

Oboje trochę onieśmieleni. Bo też sytuacja nie jest codzienna. Pierwszy raz odkąd się poznali i pokochali — mają spędzić razem tę noc sylwestrową. Sami, w mieszkaniu oddanym do ich wyłącznej dyspozycji. Do tej pory, chcąc być sam na sam, spacerowali po odludnych ścieżkach parku,

albo wsiadali w kolejkę i wyjeżdżali za miasto. Ale to była zawsze samotność wśród ludzi. Teraz, pierwszy raz będą razem w czterech ścianach mieszkania wprawdzie pożyczonego, ale na tę noc jakby ich własnego. Oboje w duchu zadają sobie to samo pytanie: jak to będzie?...

Krystyna na schodach nowoczesnej kamienicy upewnia się jeszcze: — Ale czy ten twój kolega nie wróci nagle? — Coś ty, Krystyna, on się gdzieś zabawia w towarzystwie, a żona wyjechała na miesiąc.

Niepewni wchodzą do mieszkania... Cudze meble, drobiazgi. Czują się jakby weszli w czyjeś życie. Krystyna z kobiecą ciekawością myszkuje po pokojach. — Adam, patrz jaka piękna kuchnia. I lodówka jest.

— Świetnie! Zaraz wstawię tam wino!

— Ależ skąd! Wina się nie mrozi! Pomimo wszystko czują się jakoś niepewnie. Nawet się nie pocałowali... Adam nastawia adapter, rozlewa wi-

no do kieliszków: Za nasze... — nie kończy, bo w drzwiach rozlega się mocny, energiczny dzwonek

— Krystyna... otwórzysz?... — Chyba... trzeba by!

Młody człowiek w okularach jest wyraźnie zdenerwowany.

— Rączkowski jestem — przedstawia się — sąsiad. Żona coś nie bardzo... to znaczy... chyba bóle porodowe... a tu taksówkę nie można złapać. Może ja bym od państwa zadzwonił do pogotowia?

— Ależ... naturalnie — z małym wahaniem odpowiada Adam. — A żona gdzie? — pyta Krystyna. — Na schodach, już ubrana. Chciałem nawet prosić tego szofera Stefana... wie pan — zwraca się do Adama — tego co nad nami mieszka, żeby odwiózł. Ale gdzie tam, on panie, już od rana pijany, jak zwykle kłóci się z żoną.

Adam co prawda nie ma pojęcia o kim mowa, ale jakby na potwierdzenie słów sąsiada od upadku czegoś ciężkiego nad ich głowami aż zakółsał się żyrandol.

Krystyna pobiegła tymczasem po chorą. Wchodzi, prowadząc skurczoną we dwoje kobietę. Usadowiona w fotelu jęczy głośno: — Boże, po co mi to było! Pani, ich trzeba pędzić od siebie!

Spłoszony wzrok Adama wędruje od tej dziwnej pary do kieliszków

napelnionych winem. Krystyna z kobiecą solidarnością podkłada pod głowę sąsiadki poduszki.

Z pogotowia odpowiada, że nie mają karetki. Co robić? Tymczasem w drzwiach odzywa się już nie dzwonek, a mocne walenie. Staje w nich mężczyzna w rozpiętym kożuchu. — Panie Rączkowski — mówi — weź pan swoją kobietę, jedziemy!

Ale w tej chwili wpada szczupła brunetka: — Panowie, nie jedźcie z nim! Przecież on się ledwo na nogach trzyma.

— Helka — mówi groźnie mężczyzna — nie wtracaj się i wynocha! — zamierza się na nią.

Rączkowski jednak decyduje się jechać.

— Zabierz się pan z nami — mówi do Adama — umie pan prowadzić wóz, co?... No, to w razie czego się dzie pan za kierownicą.

Chłopiec i dziewczyna patrzą na zegar. Dziesiąta. Już tylko dwie godziny do Nowego Roku. Ale nie ma rady. W mieszkaniu zostaje Krystyna z żoną szofera. Zaczyna się opowieść jak to było kiedy się poznali. — Jaki on był zakochany i uważający z początku — mówi Helena. — A teraz bije mnie jak się upije i wypędza z domu. Ja już skoczyć chciałam z

(Dokończenie na str. 4)

JULIAN TUWIM - WIELKI POETA



NIE MA KRAJU...

Nie ma kraju, skąd nie będę tęsknił
Do dawnych, szarych ulic.
Złamię się w żałości każdy krzyk zwycięski.
We wszystkim dawność się rozczuli.

Nie ma ziemi, na której bym spoczął
Bez szarego, dawnego wspomnienia.
Wszędzie, wszędzie moim oczom
Jedno jest do patrzenia.

Nie mnie, nie nie uspokoi,
Nic w porywie już nie zatrzyma.
Wiecznie otworem nade mną stoi
Niebo — ziemia moja rodzima.

Nie pomogą żadne podróże
Ani tłumy, ani oceany,
Modlę się na ulicach coraz dłużej,
Zapatrzone, zasluchany.

Nie pomogą najprzedziwniejsze słowa
Ani hymny dzikie, ani szalone gonitwy.
Cokolwiek będzie — przyjdą znowu
Stare, codzienne modlitwy.

Wołam, wołam, dlonie w rozpaczę łamię,
Boże! wysłuchaj! błysnij w niebie mieczem!
A on — tam, na ulicy, czeka na mnie:
Mój znajomy, szary, prosty człowieczek.

ŚLĄSK ŚPIEWA

Słyszycie, jak huczą młoty,
Turbiny turkotem trąkocą?
Pracują dniem i nocą.
Wre głuchy rytm roboty.

Dymią się bure kominy,
Piecze hutnicze płoną,
Dudnią, dudnią maszyny,
Luną palenisk czerwona
Czarna zasnuwa się dal.

Śląsk śpiewa,
Głos ma węgiel i stal:
W trzewiach ziemi rytm twardy,
Głucho wałęsa kilofy, oskardy,
Stuk uparty, łomot w skały
Ziemi harderj wyrwa kawały.

Na dół, do góry,
Do góry, na dół,
W grób sztolni,
W mroczny padół.

Dźwigają czarne kamienne plony
Ludzie podziemni, śląskie pierony.
Windy, świdy jeżdżą ze zgrzytem,
Wiercą, rąbią w ziemi rozrytej,
Węgiel, węgiel niosą — z głębi
Na żer spragnionej ruchu maszyny.

Maszyna śpiewa:
Już, już drgnęłam, żyję,
Już, już motorem biję
Ogniem błysnął pęd — duch,
Zawył, świstał ruch — ruch,
Świst, świst, loskot stalowy,
Zgrzyt, zgrzyt, równy, miarowy.
Koła wżęzione w zębate szyny,
Tłoki — pompy, tłoki — turbiny,
Drgają

rażnym rytmem żelaznym...
Warczy, turkoc serce maszyny.

FIGIELEK

Raz się komar z komarem przekomarzać zaczął,
Mówiąc, że widział raki, co się winkiem raczą.
Cietrzew się zacietrzewił, słysząc takie słowa,
Sęp zasępił się strasznie, osowiała sowa,
Kura dała drapaka, że aż się kurzyło,
Zając zającał smętnie, kurczę się skurczyło.
Kozioł fiknął koziołka, słoń się cały stanął,
Baran się rozindyczył, a indyk zbaraniał.

Poezja JULIANA TUWIMA towarzyszy nam przez całe życie. Zaczyna się od „Lokomotywy”, od „Zosi Samosi” i słowika, który się spóźnił do domu w noc majową. Później przychodzi kolej na wiersze o miłości i tęsknocie, o upajającej radości życia, o walce i pracy, wreszcie o nieuniknionej, białej śmierci, która nieustannie groziła ciężko choremu na serce poecie. Zabrała go w zimowy dzień 27 grudnia 1953 roku. Pozostała po nim poezja — słowa przejmujące, wzruszające głęboko — najpiękniejszy pomnik, jaki człowiek po sobie pozostawia.

Pisane „do prostego człowieka” wiersze Tuwima raz będą pełne czarów i dziwów, to znów groźne i gniewne, ale zawsze bliskie nam i zrozumiałe. Język tych utworów jest prosty i bardzo piękny. Tuwim potrafił zwykłej, na co dzień używanej mowie dać świeżą treść, tchnąć w nią nowe życie. Więc... „otwórz okno, wpuść kwitnące słowo...”



PRZYGODA NOWOROCZNA

(Dokończenie ze str. 3)

piątego piętra, tak mi życie zbrzydło. A to wszystko wie pani dlatego, że nie mamy dzieci.

*
JEST za pięć dwunasta, kiedy Adam wysiada przed domem z taksówki. Pijanego i śpiącego szofera zostawia na tylnym siedzeniu wozu. Mimo woli rzuca okiem na oświetlone okna „ich mieszkania”. No, teraz to już koniec z nieprzewidywanymi przygodami. Zacznie się nareszcie wymarzony Sylwester — myśli. Przeskakuje po trzy stopnie naraz, aby zdążyć przed wybięciem dwunastej.

Drzwi otwiera jednak nie Krystyna, a młody, elegancko ubrany mężczyzna. Ledwo trzyma się na nogach i nie zwracając uwagi na zdziwione spojrzenie Adama woła w głąb mieszkania: — Ela, jeszcze jeden gość na Sylwestra.

Za jego plecami Krystyna bezzadnie rozkłada ręce.

— Panie — mówi mężczyzna — coś pan taki... rozgość się, jak u siebie w domu. A Miecio panu tymczasem koniacku naleje.

Kobieta, pulchna blondynka, wpił-
leżąc na fotelu, nie odzywa się słowem.

— Krystyna, na miłość boską, coś ty narobiła! Po coś ich wpuściła, kto to jest? — Ale już „Miecio” balansując tacką z kieliszkami zbliża się do nich: — Panie ponurak, wypij pan z Miciem „brudzia” to się pan rozjaśnisz!

— Zostaw ich — woła kobieta — zostaw tych młodych zakochanych! w jej głosie dźwięczy wyraźna drwina. Adamowi już tego za wiele. — Niech państwo w tej chwili wyjdą! Ale Krystyna pociąga go za sobą do drugiego pokoju.

— Słuchaj — mówi gorączkowym szeptem — ja im wcale nie otwierałam. Oni mieli klucz!

— Nic nie rozumiem. Przecież Ta-

dek dał mi swój klucz i nie mógł dać komuś innemu...

— Boże, jak ty nie rozumiesz — niecierpliwi się Krystyna. — Znasz jego żonę?... No, żonę tego twojego kolegi.

— Nie, skąd. Nawet nie wiem jak wygląda!

— No to zobacz! — podsuwa Adamowi zdjętą z biurka fotografię. Na ukos napis: „Tadkowi w rocznicę ślubu — Ela”. Na fotografii pełna twarz pod gęstwą blond loczków. Twarz kobiety z sąsiedniego pokoju.

— No tak... — mówi przygnębiony Adam. — To my musimy się wynieść.

— Obojgu robi się niewypowiedzianie smutno. Zupełnie nie tak wymarzyli sobie tę noc sylwestrową — ten prawdziwy początek ich miłości. Życie pokazało tu kilka możliwych wariantów... Dalszego ciągu „wielkich” miłości. Oboje odczuwają przygody tej nocy jak klęskę.

Z pokoju obok dobiega ich głos Eli: „Miecio, idziemy”, a w drzwiach staje ona sama.

— Na drugi raz, moja mała — mówi do Krystyny — jak będziesz chciała spędzić Sylwestra ze swoim chłopcem w pończochowym mieszkaniu, to wyłącz telefon i zabarykaduj drzwi szafa.

Młodzi w milczeniu patrzą na wychodzącą parę. Zegar bije trzecią.

Z ulicy dobiegają wesole okrzyki powracających z zabaw. Mieszkanie wygląda jak pobojowisko: na podłodze pełno niedopalków, poprzewracane kieliszki na stole, resztki jedzenia na talerzykach.

— Trzeba posprzątać — mówi znużonym głosem Krystyna. Wygląda jakby jej parę lat przybyło. Z pełną tacą naczyni odwraca się jeszcze i spogląda na Adama. I nagle robi się jej go bardzo żal, a jednocześnie wybiera w niej oburzenie. Nie, nie pozwolę sobie zabrać tego, co mamy najlepszego. — Przecież nasza miłość — to jest prawdziwa miłość.

W przedpokoju wspina się na palce i wylacza korki. W mieszkaniu gaśnie światło. — Adam — mówi w ciemność pokoju — gdzie jesteś?...

*
OPowiedzieliśmy wam, choć niezbyt szczegółowo — nowy polski film: „Przygodę noworoczną”. Scenariusz i dialogi napisał młody pisarz — Andrzej Mandalian. Reżyserował Stanisław Wohl. W rolach Krystyny i Adama — Anna Prucnal i Jerzy Kamas.

Sądźmy, że zechcecie zobaczyć tę „historię jakich wiele”, z której wynika, jak mówi reżyser — „że przed miłością nie można nikogo przestrzec i nie można jej także niczym odstraszyć”.

Z. K.

POLSKA NA TARGACH ŚWIATA

Gdy w roku 1957 odbywały się w Casablance międzynarodowe targi, pawilon polski odwiedził ówczesny król Maroka, Mohammed V (zmarł w 1961 roku). Król przybył w otoczeniu rodziny i okazałej świty. W pewnej chwili, gdy dostojnie postępujący orszak królewski zatrzymał się przy stoisku z ekspozycją polskiej sztuki ludowej, powstało zamieszanie. Sprawczynią okazała się kilkuletnia dziewczynka — córka króla. Polscy pracownicy pawilonu nie mogli w pierwszym momencie pojąć przyczyny owego zamieszania. Bożym zarumieniona królewna tupiała nóżkami, wymachując jednocześnie ręką w kierunku stroju krakowianki. Na próżno król szeptał jej coś gorączkowo do ucha i nie wiadomo, jak długo trwałaby ta kłopotliwa scena, gdyby nie szybka orientacja jednego z obsługujących pawilon Polaków, który podbiegł do półki, zdjął strój krakowski i po-

dał królewnie — prosząc jednocześnie tłumacza o zakomunikowanie, że dziewczynka strój ten otrzymuje w upominku.

Tego samego dnia Marokańczycy „coś niecoś” jeszcze dokupili. Między innymi gotową fabrykę-cukrownię, którą później polscy inżynierowie i technicy zmontowali w Maroku.

RACJONALNA ekonomika każdego kraju, niezależnie od jego ustroju politycznego, polega między innymi na tym, żeby sprzedawać za granicę co najmniej tyle samo, co się zakupuje od innych państw. Jest to wymiana handlowa. Aby znaleźć nabywców — trzeba pokazać, co ma się do sprzedania. Takim celu służą między innymi międzynarodowe targi, organizowane w różnych krajach. Jakim wpływ mają targi na wzrost eksportu i importu, widać na następującym przykładzie.

Nasze obroty handlowe z Libią były do 1962 roku bardzo skromne, nie przekraczały kilkudziesięciu tysięcy złotych. W tymże jednak roku Polska wystąpiła po raz pierwszy na targach w Trypolisie. Rezultat: na tych targach zawarliśmy z Libią czterokrotnie więcej umów handlowych, niż w czasie całego poprzedniego roku. W roku zaś 1963 suma ta była już ośmiokrotnie większa,

w Nowym Jorku (USA), w Sydney lub Melbourne (Australia).

Na targach organizowanych przez kraje słabiej gospodarczo rozwinięte również nie brakuje polskich stoisk. Wystawiamy: w Izmirze (Turcja), w Damaszku (Syria), w Trypolisie (Libia), w Tunisie (Tunezja), w Casablance (Maroko).

Za rok, dwa lata będzie już można zobaczyć polskich handlowców po raz pierwszy oferujących towary: w Lagos (Nigeria), Bulawayo (Płd. Rodezja), w Akrze (Ghana), Delhi (India), Colombo (Ceylon) i w jednym z miast Tanganiki. Polskie towary jadą do kilkudziesięciu krajów w pięciu częściach świata.

A wiecie ilu ludzi pracuje przy organizowaniu polskich pawilonów na wszystkich wymienionych tu targach? Zaledwie czterystu! Mieszkają „na walizkach, brakuje im dni i nocy. Często zdarzają się arcyciekawe przygody, jak na przykład ta, która przydarzyła się pewnemu artyście plastykowi w Damaszku.

W dniu otwarcia targów osiołek jednego z Arabów przyciągnął na wózek beczkę kleju, potrzebnego natychmiast do klejenia plansz. Klej ten kosztował drogo — około 7 dolarów, ale czas to pieniądz — szczególnie na targach. Tymczasem ani się nasz

plastik obejrzał, gdy otworzona przez niego beczka kleju została napoczęta przez głodnego osiołka i następnie rozlana. Osiołkowi klej nie posłużył — zdechł tego samego dnia. Jego właściciel upomniał się o odszkodowanie — 7 dolarów.

— Zgoda — odpowiedział plastyk — lecz mnie się również należy 7 dolarów — za zjedzony klej.

Dobili targu... na targach.

PRZED siedemnastu laty, w roku 1946, kiedy po raz pierwszy po wojnie uczestniczyliśmy na targach w czte-

W 1946 roku na czterech targach zajmowaliśmy łącznie 650 m kwadratowych powierzchni. Tyle samo mierzy dziś jeden tylko pawilon.

Siedemnaście lat — a jaki ogromny skok!

*

PRACOWNICY targów mogą godzinami opowiadać o swoich wrażeniach. Szczególnie miłe są dla nich spotkania z przedstawicielami Polonii.

— Targi w Toronto — opowiada Zdzisław Geppert — zwiedza co roku około 3 milionów osób, wśród nich około 300 tysięcy zamieszkałych w Kanadzie Polaków. Z okazji targów odbywają się tam festyny, iluminacje, zawody sportowe. W Toronto Polska wystawiała po raz pierwszy w 1962 roku. Cztery gazety polskie, ukazujące się w Kanadzie początkowo milczały, ale po odwiedzinach w naszym pawilonie dziennikarze polscy pracujący w tych gazetach jednogłośnie p'sali z dumą o osiągnięciach polskiego przemysłu.

Na targach w Chicago (w mieście tym mieszka około 1 miliona Polaków) — pomysła-

no o urządzeniu polskiej jadłodajni. Największym powodzeniem cieszyły się: bigos, flaczki i gołąbki.

— Polonia australijska — opowiada Andrzej Słoga, jeden z organizatorów targów w Sydney — to w większości ludzie, którzy wyemigrowali z kraju kilkadziesiąt lat temu. Z zaciękwieniem oglądali nasze ekspozycje i pytali:

„Powiedzcie, czy to wszystko polskie? A może kupiliście te ekspozycje w innych krajach i pokazujecie jako swoje? Bo czy to możliwe, żeby po niewielu latach?... Przecież, gdy opuszczaliśmy Polskę, nie robiło się tam tych rzeczy. A teraz... okrety, maszyny, nowoczesne urządzenia...” Opowiadaliśmy im więc o kraju całymi godzinami. Przeważnie rozmowy kończyły się pytaniami, czy można dostać wizę do Polski i zobaczyć to na własne oczy.

— Zapraszaliśmy gorąco — kończy pan Słoga.

Targi — to impreza nie tylko handlowa. To najlepsza propaganda, ukazująca dynamiczne tempo rozwoju naszego kraju.

WIESŁAW NAGŁOWSKI

Obserwatorium bywalca

Zwiastun nadziei

Nie jestem przesądny, muszę jednak wyznać, że do Sylwestra przywiązuję szczególną wagę. Wraz z milionami ludzi na całym świecie ulegam złudzeniu, że od nastroju nocy Sylwestrowej w jakimś sensie zależeć będzie układ całego nadchodzącego roku. Wszystkim nam się wydaje, że co złe — z chwilą gdy wybije północ, odejdzie w niepamięć, a co dobre — czeka na nas u progu dnia.

Ludzie w noc Sylwestrową witają Nowy Rok jako zwiastuna nadziei, a nadzieja to niejako pożyczka zaciągnięta na rachunek przyszłego szczęścia.

Upływ roku kalendarzowego nie dla wszystkich posiada jednakową wymowę. Inaczej odczuwają tę przełomową chwilę dwudziestolatki, inaczej ludzie po pięćdziesiątce. Nam, tym starszym, każdy rok przysparza sztych włosów, co nie jest jeszcze najgorsze, jeśli wziąć pod uwagę, że niektórym powiększa tylko łysinę.

Z końcem roku staramy się sporządzić nasz osobisty bilansik. Jednym daje to uczucie zadowolenia, inni myślą o nim z goryczą. Ale noc Sylwestrowa we wszystkich sercach budzi nadzieję i dlatego większość ludzi oddaje się beztrudnej wesołości, wierząc w magię Nowego Roku.

Jestem wraz z tymi, którzy nawet w najgorszych sytuacjach znajdują w sobie odrobinę optymizmu i mimo wszystko z nadzieją nie chcą się rozstać.

Wspominałem, że do Sylwestra przywiązuję szczególną wagę. I zawsze wiązałem z nim spełnienie pragnień.

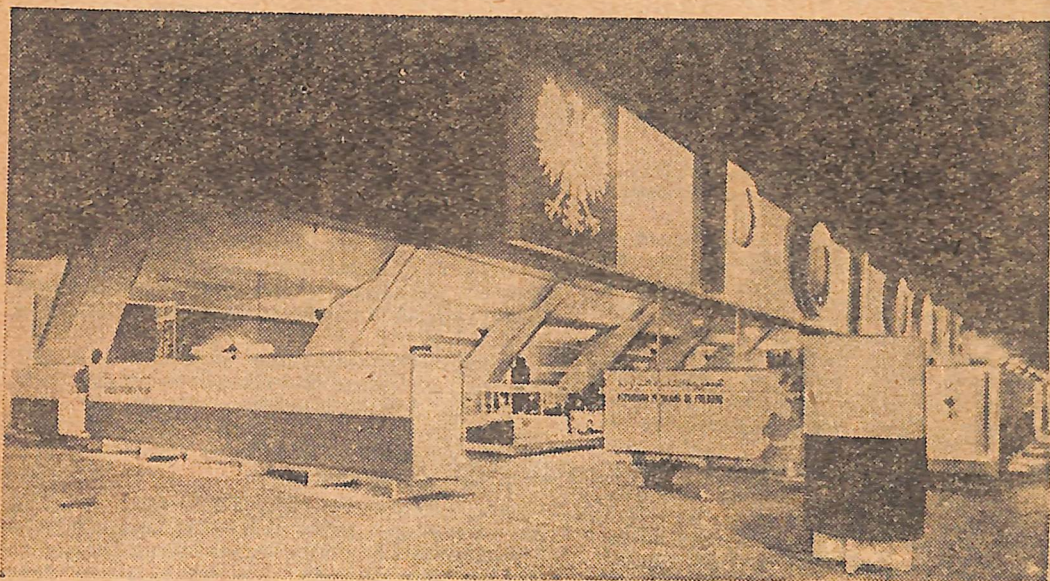
Pamiętam, jak przed kilku laty, w noc Sylwestrową rozboleł mnie ząb. Stało się to tuż przed północą, toteż o znalezieniu dentysty nie można było marzyć. Gdy więc, jak zwykle w Sylwestra, zjawiała się Dobra Wróżka i zapytała, czego pragnę dla siebie w Nowym Roku, zawołałem:

— Pragnę tylko jednego: niech dentysta usunie mi chory ząb!

Już nazajutrz życzenie to zostało spełnione.

I jak tu nie wierzyć w magię Sylwestrowej nocy, która najgorętsze pragnienia spełnia już w pierwszym dniu Nowego Roku?

JAN BRZECHWA



Fot. CAF



rys. A. Świąciecka

NACZELNIK służby ruchu, Stanisławski, zupełnie nieoczekiwanie zakochał się w starej laty w maszynistce oddziału wagonowego — Szczygielskiej.

Autor tego autentycznego opowiadania jest zaciętym wrogiem wszelkiego rodzaju humoresek, w których występują sekretarki lub maszynistki; szczególnie, gdy treść tych opowiadań stanowi wspólnie wycieczki samochodem, połączone z trwaniem państwowych pieniędzy. Dlatego autor czuje się w obowiązku uprzedzić, że naczelnik służby ruchu, Stanisławski, był człowiekiem kryształowo uczciwym, skromnym, a nawet nieśmiałym. Co się zaś tyczy wyżej wspomnianej maszynistki, to nie było chyba jeszcze pod słońcem tak nie zepsutej, sympatycznej i sumiennej w pracy dziewczyny.

W początkach maja Stanisławski otworzył okno swej kancelarii i usiadł na parapecie. Dopiero co przestało padać. Na dole, wzdłuż peronu, przepływały strumyki wzburzonej wody. Budynek dworcowy, wsparty na filarach, wyglądał niezwykle ważnie i uroczysto na tle krwawo zachodzącego słońca — jak świątynia Jupitera podczas pożaru Rzymu. Za dworcem, koło parowozowni, nawoływały się manewrujące lokomotywy, a na prawo, w letnim klubie kolejarzy, drzewa zakwitły, niemal na oczach. Świat pachniał tak, jak może pachnieć tylko raz w roku. Nie należy tylko przepuścić okazji, we właściwym czasie otworzyć okno i usiąść na parapecie.

I tu właśnie naczelnik służby ruchu po raz pierwszy poczuł, że jest zakochany, jak sztabak. Poczuł, że bez maszynistki Szczygielskiej życie nie ma dla niego żadnego uroku i że w takim stanie, w jakim się znajduje, zdolny jest do popełnienia największych głupstw.

Stanisławski usiadł przy biurku, włożył na duży, biały nos okulary w rogowej oprawie i usiłował się skupić. Ale spisy parowozów, wymagających pilnie średniego remontu, nie chciały za nic wejść mu do głowy.

— To niemożliwe — myślał. — Przecież jestem stary, zdążyłem już owdowieć, syn mój jest lekarzem, a córka mężatką. To chyba jakieś zamroczenie umysłu, fiksum dyrdum.

Wyszedł z biura. Dwie godziny błąkał się po ulicach, następując przechodniom na nogi i niezręcznie ich przepuszczając; przechodził tuż przed jadącymi tramwajami ze spokojem lunatyka.

Uczucie Stanisławskiego rosło z każdym dniem. Schudł, ruchy jego stały się młodzieńczo zważne, zaczął się często golić i długo zawiązywał krawat przed lustrem. Wreszcie postanowił się oświadczyć.

— Co ma być, niech będzie — pomyślał. — Pójdę do niej i powiem po prostu: „Tak i tak, panno

Otwarte okno

E. PIETROW

Jadwigo proszę mi wybaczyć, ale ja panią kocham. Niech pani będzie szczerą i przegna starego głupca. Wszystko zniósę. Ale niech pani zrozumie, że nie mogę dłużej milczeć i ukrywać swej miłości. Albo nie. To byłoby zbyt banalne. Lepiej tak: „Jadziu, kocham cię. Powiedz tak, lub nie”. Tfu, do diabła! Tak jeszcze gorzej. A może napisać do niej list? N.e. Pomyśli, że jestem tchórzem! No, dobra! Pójdę do oddziału wagonowego. Tam zobaczę co i jak... I zabrawszy przygotowany projekt okólnika, obciągnął marynarkę i udał się w koniec korytarza.

— Pan do mnie, panie naczelniku? — spytała Szczygielska, odrywając wzrok od maszyny. — W tej chwili kończę. Jeszcze dwie linijki. Czy to coś pilnego? — Tak, bardzo pilne... — odparł naczelnik służby ruchu, polykając ślinę.

— No, proszę... Niech pan tu usiadzie, zabiorę papiery. W ilu egzemplarzach? — Tak, tak, jeśli pani uprzejma...

— W sześciu? — Tak, tak, mam tu okólnik... — Proszę, niech pan dyktuje! Robię sześć egzemplarzy.

Stanisławski wziął swój brudnopis i wychając zaczął dyktować:

— W trosce o należyte przygotowanie parku parowozowego w okresie przewozów, przejrzałem swoje plany remontowe na najbliższe trzy miesiące, wniosłem do nich różne poprawki i skierowałem na linię w celu wprowadzenia ich w życie...

Naczelnik przerwał i patrząc na pochylone plecy Szczygielskiej, poczuł jak serce zalewa mu fala czułości.

— Do tej pory — mówił — nie wiedziałem co to jest wiosna, młodość i miłość. Tam kropka... Przemasz, pani już napisała? Dyktuję dalej. Dlatego też konieczne jest, ażeby procent niesprawnych parowozów nie wynosił więcej jak dziewiętnaście — na pierwszego sierpnia, siedemnaście — na pierwszego września i czternaście — na pierwszego października.

„Nie gniewa się na mnie — myślał naczelnik. — Zdaje się, że dobrze jej zakreśliłem w głowie a propos miłości i młodości”.

— Sprawy te — mówił drżącym głosem — były dotąd dla mnie pustym dźwiękiem. Możliwe, że jestem stary i głupi. Możliwe. Ale dla miłości nie ma wieku, więc i ja poczułem, że życie nie jest jeszcze skończone, że jestem jeszcze młody, że mogę przewrócić świat.

Szczygielska potrząsnęła lokami i spojrzała uważnie, wyrozumiale na Stanisławskiego.

— Tam kropka? — spytała cicho.

— Kropka — rzekł Stanisławski.

„Zrozumiała mnie! Zrozumiała! — stwierdził, nie posiadając się z radości. — I nie gniewa się! Cudo moje!”.

I dyktował dalej:

— Dlatego, co się tyczy urządzeń w służbie ruchu, zaplanowałem wzmocnić obsługę parowozowni na stacji Wodica, a w parowozowni gluchojewskiej zainstalować nowe warsztaty. Napisała pani — parowozowni?

„Kocham, kocham — myślał naczelnik służby ruchu. — Kocham cię całą, od złotych loków do dziecięcych pantofelków, z tymi śmiesznie wydeptanymi obcasikami”.

— I oto — mówił dalej — poczułem, że jestem zakochany, że kocham pewną młodą istotę największą ze wszystkich miłości... Co mam robić?

Szczygielska pochylała głowę, wyjęła napisane kartki i przełożywszy zwinnymi palcami nowe kartki papieru kalką, wkręciła je w maszynę.

— Zalecam następujące normy — dyktował dalej Stanisławski: a) gorące zmywanie — dwanaście godzin, b) zmywanie na zimno — czterdzieści osiem godzin, c) trzecie i siódme zmywanie — po siedemdziesiąt dwie godziny. Napisała pani — po siedemdziesiąt dwie godziny? Ale czy to pomoże?...

„Rozumie, wszystko rozumie! — śpiewało w duszy naczelnika służby ruchu. — O, ukochana!” I Stanisławski zdecydował się.

— Zostało tylko jedno: powiedzieć tej młodej istocie o tym, co się dzieje w moim sercu. I powiedziałem. Teraz głos należy do młodej istoty. Czy pomoże ona starcowi na jego nowej drodze życia? Stanisławski umilkł. Szczygielska uderzyła w klawisz z kropką.

„Milczy. Krępuje się. To jest zresztą całkiem naturalne”.

— A więc kończę. Tak, na pewno pomoże, jeśli wszyscy naczelnicy odcinków i parowozowni przyjmą powyższe do wiadomości. Tu kropka. — Stanisławski nabrał w płuca powietrza i powiedział: — Czekam na odpowiedź.

Szczygielska szybko przebiegała palcami po klawiszach maszyny. Rzuciła kształtną głową, jak koń odganiający się przed dokuczliwymi muchami.

„Milczy, ale rozumiała wszystko. To jasne”. — Proszę się zastanowić nad moją propozycją i odpowiedzieć z ręką na sercu: tak, lub nie. Nie słyszę odpowiedzi, ale nie nagle. Będę czekał cały tydzień. To wszystko.

— Wszystko? — spytała Szczygielska.

— Tak — odparł Stanisławski.

— Jak podpisać?

— Jak zwykle. W tytule: „Do wszystkich zainteresowanych komórek drogą obiegową”. Podpis: N. Stanisławski. Dziękuję.

Stanisławski podał do swej kancelarii na skrzydłach miłości. Wymachiwał okólnikiem, wpadając w otwarte drzwi oddziałów.

„Zrozumiała! Zgodziła się! Wyczytałem odpowiedź w jej kochanej twarzyczce”.

— Proszę, niech pan to weźmie — zwrócił się do jednego z pracowników, wręczając mu maszynopisy i ciężko oddychając. — Bardzo pilne. Niech pan sprawdzi i da mi zaraz do podpisu.

Podszedł do okna i obrzucił wzrokiem znajomy, kolejowy pejzaż. Chciało mu się skakać, śpiewać, fruwać.

— Panie naczelniku, panie naczelniku... — rzekł pracownik, wchodząc do pokoju. — Tutaj jakaś dziwna treść wyszła. Niech pan zobaczy...

— Co takiego?

Stanisławski nałożył binokle w rogowej oprawie i wziął do ręki okólnik.

— „Do wszystkich zainteresowanych komórek drogą obiegową — przeczytał. — W trosce o należyte przygotowanie parku parowozowego w okresie zwiększonych przewozów, przejrzałem swoje plany remontowe na najbliższe trzy miesiące, wniosłem do nich różne poprawki i skierowałem na linię w celu wprowadzenia ich w życie. Do tej pory nie wiedziałem co to jest wiosna, młodość i miłość. Dlatego też konieczne jest, ażeby procent niesprawnych parowozów nie wynosił więcej jak dziewiętnaście — na pierwszego sierpnia, siedemnaście — na pierwszego września i czternaście — na pierwszego października. Sprawy te były dotąd dla mnie pustym dźwiękiem. Możliwe, że jestem stary i głupi. Możliwe. Ale dla miłości nie ma wieku, więc i ja poczułem, że życie nie jest jeszcze skończone, że jestem jeszcze młody, że mogę przewrócić świat. Dlatego, co się tyczy urządzeń w służbie ruchu, zaplanowałem wzmocnić obsługę parowozowni na stacji Wodica, a w parowozowni gluchojewskiej zainstalować nowe warsztaty. I oto poczułem, że jestem zakochany, że kocham pewną młodą istotę największą ze wszystkich miłości... Co mam robić? Zalecam następujące normy: a) gorące zmywanie — dwanaście godzin, b) zmywanie na zimno — czterdzieści osiem godzin, c) trzecie i siódme zmywanie — po siedemdziesiąt dwie godziny. Ale czy to pomoże? Zostało tylko jedno: powiedzieć tej młodej istocie o tym, co się dzieje w moim sercu. I powiedziałem. Teraz głos należy do młodej istoty. Czy pomoże ona starcowi na jego nowej drodze życia? Tak, na pewno pomoże, jeśli wszyscy naczelnicy odcinków i parowozowni przyjmą powyższe do wiadomości. Czekam na odpowiedź. Proszę się zastanowić nad moją propozycją i odpowiedzieć z ręką na sercu: tak, lub nie. Nie słyszę odpowiedzi, ale nie nagle. Będę czekał cały tydzień. N. Stanisławski”.

Stanisławski zmiał papier i pokiwał głową. Nie mógł wydobyć z siebie ani jednego słowa.

Przez otwarte okno wpadały krzyki tragarzy i pracowników hotelowych, oferujących przyjeźdnym swe usługi. Nawoływały się manewrujące lokomotywy.

— Diabli by to wzięli — wymamrotał wreszcie naczelnik służby ruchu. — Straszny tu hałas. Nie można pracować.

Ze złością zatrzęsł okno i rzekł do pracowników:

— Niech pan już idzie. A kopie okólnika proszę mi zostawić. Poprawie je sam. Sam je poprawię...

Przełożył: ADAM OCHOCKI

Gdy STARY ROK NOWEMU wstępuje

WYSTRZELA, korki od szampana. I będzie to ostatnia salwa pożegnalna jeszcze jednego roku, który przemija. Po tej salwie podda się on i ustąpi miejsca: będziemy mieli rok nowy, rok 1964. Historycy dodadzą nowe karty do pięknych tomów, w których spisano dzieje naszych czasów. Będą kiedyś śleć nad nimi nasi wnukowie, prawnukowie, myśląc w duchu: żeby wreszcie „urwać się” na podwórko. A może nie będzie podwórka? Może po lekcjach dzieci będą się bawić na kosmodromach, robiąc krótkie przejażdżki dziecinnymi rakietami? Przecież już dziś Wala Tierieszkowa (obecnie Nikołajewa), „zapisła się” w podróż na Księżyc. Za 50 na przykład lat, może nie będzie przedświatecznych kolejek przed „Orbisem”, a będą przed „Kosmo-Lotem”?

Czas szybko płynie w epoce, kiedy człowiek dawno już prześcignął dźwięk (szybkość rozchodzenia się fal dźwiękowych — 330 metrów na sekundę). A przecież mimo to warto na chwilę zatrzymać się nad tym krótkim rozdziałem, jaki stanowi rok, który żegnamy. Rok 1963. Bo nie był to rok, o którym się łatwo zapomni.

*

JEGO niezwykłość polegała nie tylko na tym, że mieliśmy „zimę stulecia” i „lato stulecia”, i nie tylko na tym, że nie pamiętane od pokoleń klęski żywiołowe okryły żalobą wiele krajów: tajfun „Flora” na Kubie, straszliwe trzęsienie ziemi, które zniszczyło jugosłowiańskie miasto Skopje, obsunięcie się tamy na włoskiej rzece Piave, wstrząsające katastrofy w kopalniach. Był to rok, w którym po raz pierwszy mężowie stanu uczynili coś konkretnego dla pokoju: w lipcu podpisali w Moskwie układ o zakazie doświadczeń z bronią atomową i wodorową w powietrzu, Kosmosie i pod wodą (dopuszczalne są jedynie próby podziemne, najmniej niebezpieczne, jeśli chodzi o powstawanie radioaktywności w powietrzu).

Po latach dyskusji, które nie dawały owoców, było to osiągnięcie nie lada. Pokazywało bowiem, że przy dobrej woli można dojść do porozumienia, najpierw w drobniejszych sprawach, a kolejno — w sprawach coraz trudniejszych i coraz ważniejszych dla zapewnienia pokoju na ziemi. Premier radziecki, Nikita Chruszczow od dawna powtarzał, że mamy do dyspozycji jedną tylko planetę i że kraje o różnych ustrojach muszą współżyć na niej: pokojowo, jeśli świat nie ma się pograć w odmetach wojny atomowej. Ale zrozumiał to dopiero prezydent Kennedy, pierwszy prezydent w powojennej Ameryce, który — choć służył interesom kapitału — wiedział iż na współczesnej wojnie się nie wygrają, a można tylko stracić.

Toteż rok miniony był ro-

kieną odprezenta międzynarodowego i rokiem nadziei, że pierwsze kroki na pokojowej drodze pociągną za sobą następne.

*

KIEDY John Fitzgerald Kennedy został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych w 1960 roku, ludzie przesądni przypominali powtarzaną od wielu pokoleń pogłoskę, że ten, kto zostaje prezydentem w roku, którego końcówka da się podzielić przez 20, nie dożyje końca swojej kadencji.

Wybrany prezydentem w 1860 roku Abraham Lincoln zginął od kuli w teatrze. Zabójcą był zwolennik niewolnictwa Murzynów, które zniósł wielki prezydent. Ginie w zamachu wybrany w 1880 roku kolejny prezydent: Garfield. Trzecią ofarą jest McKinley, wybrany w 1900 roku. I wreszcie ginie z rąk zbrodniarza prezydent Kennedy 22 listopada, kiedy przyjechał do Dallas, miasta leżącego w stanie Texas.

Zbieżność dat, które dają się dzielić przez 20, jest tylko dziełem przypadku. Ale nie przypadkiem jest, że zginął Kennedy i że zginął właśnie w Texasie. Miał wielu wrogów w najbardziej reakcyjnych i zacofanych kołach swego kraju. Wśród wielkich byznesmenów (byznes — interes) i wojowniczych generałów, którzy obawiali się, że porozumienie z ZSRR może odciąć ich od złotej żyły zbrojeń, i wśród kół kręjących się wokół amerykańskich, którzy nie mogli darować prezydentowi, że żąda równouprawnienia dla czarnoskórej ludności. W Dallas, w stanie Texas, uwiły sobie gniazdo przeróżne faszystowskie i rasistowskie organizacje. A finał ich nienawiści do człowieka, który przeciwstawił się fanatyzmowi, rozegrał się w samochodzie, w obecności żony, która podtrzymywała śmiertelnie rannego męża.

*

W napisanej przez amerykańskiego dziennikarza Bainbridge'a książce pod tytułem „Superamerykanie” możemy przeczytać, że w Texasie co 3-4 minuty ginie człowiek, a także, że w roku 1960 na 1.080 zabójstw przypadło 5 wyroków śmierci.

Żeby nabyć w sklepie broń, wystarczy mieć skończone 21 lat. Nikt nie pyta do czego ta broń ma służyć. Życie ludzkie nie liczy się.

I tak oto 22-letnia dziewczyna w mieście San Angelo zabija ojca „dla draki”. Teściowa zabija zięcia, gdyż kłócił się o meble z jej córką. Przyjaciół — przyjaciół, — o grę w domino. Żona męża, któremu nie smakował specjalnie dla niego ugotowany groch. Mąż żony, która „chciała tylko postraszyć”. Matka — 7-letniego synka „przez pomłotkę”, gdyż chciała trafić w ojca.

Wszystkie te zdarzenia są autentyczne. Żadne z nich nie pociągnęło kary większej niż

kilka lat, a i to w większości wypadków z zawieszeniem. Tak wygląda prawo w Texasie, w tym stanie, gdzie z niezwykłą zjadłością ściga się organizacje postępowe i gdzie Murzyn nigdy nie jest pewien swego życia. I gdzie świat przestępczy powiązany jest z policją i z aparatem sprawiedliwości.

Ci, którzy liczyli na śmierć Kennedy'ego, przeliczyli się jednak. Nie przypuszczali, że Ameryka, zamiast przyklasnąć mordercom, zapłaci sama nad sobą. Nad zbrodnią, która poruszyła cały świat i która była najcięższym przestęp-

stwem przeciwko samemu Stanom Zjednoczonym. A może i nie przypuszczali, że następca Kennedy'ego, wiceprezydent Lyndon B. Johnson, który był przedtem senatorem z Texasu, zapowie uroczyste obejmując władzę po Kennedy'm, że będzie kontynuował jego dzieło.

*

TEN „spokojny” rok, rok odprezenta w stosunkach między Wschodem a Zachodem, był więc dla wielu krajów rokiem burzliwym. Nowe państwa wydobywały się na powierzchnię życia politycznego w Afryce, zrzucając kolonialne jarzmo. Wstrząsy rozdzierały Amerykę Łacińską w krajach, gdzie ludność żądała chleba, postępu i reform, a także w krajach, gdzie obszarńcze, reakcyjne koła buntowały się przeciw reformom. Przelewano krew w krajach arabskich.

Ochodzili przywódcy, tacy jak premier Iraku, generał

Kasem, zastrzelony przez baasistów w bagdadzkiej rozgłosni; odchodzili kłwawy dyktatorzy, tacy jak Diem, zastrzelony w południowym Wietnamie przez generałów, którzy po objęciu władzy dalej prowadzą walkę z własnym narodem. Odchodzili premierzy tacy jak Maom Ian, skompromitowany w Anglii aferą, w jaką wdał się z piękną modelką minister wojny w jego rządzie; odchodzili starcy, tacy jak kanclerz Adenauer, który w „godne ręce” złożył losy niemieckiego militaryzmu; odchodzili uczeni i artyści i odchodzili ludzie, którzy zapisali piękną kartę dla pokoju, tacy, jak zmarły papież, Jan XXIII.

Ale sprawa pozostała: sprawa pokoju, wpisana na „porządek dzienny” roku 1964. Sprawa, w której chodzi także i o to, żeby nadeszły czasy, kiedy strzelać się będzie tylko raz w roku — na Sylwestra, korkami od szampana.

ZOFIA ARTYMOWSKA

POLSKA — ROK 1963

KOMUNIKACJA

■ Pierwszego kwietnia wszedł w życie kodeks drogowy

■ W kwietniu oddano dla żeglugi kanał Zerań — Zegrze.

■ Pociągi elektryczne pojechały między innymi do Rzeszowa, do Bielska — Białej, za Skierniewic do Łowicza. W Bieszczady jedziemy skróconą trasą tranzytem przez terytorium ZSRR. W grudniu oddano do użytku nową linię kolejową na Białostocczyźnie.

NOWOŚCI TECHNICZNE

■ W marcu rozpoczął pracę nowy reaktor atomowy „Anna” — samodzielne dzieło naszych inżynierów.

■ Tytuł mistrza techniki przyznano zespołowi doc. dr Soltyka za polski samolot odrzutowy „Iskra”. W zespole wicemistrza — nazwisko kobiety: Krystyny Siedzińskiej z Instytutu Chemii.

■ W sierpniu naukowcy skonstruowali dwa potężne wzmacniacze światła — lasery gazowe, a w kilka tygodni później jeszcze potężniejsze — lasery rubinowe. Posiada je tylko pięć krajów.

OŚWIATA I KULTURA

■ W lipcu obradowało XIII Plenum KC PZPR poświęcone wzmoczeniu pracy ideologicznej i rozwojowi socjalistycznej kultury.

■ Wśród wyróżnionych dorocznymi nagrodami ministra kultury znowu nazwiska kobiet. M. in.: Flora Bieńkowska za książkę „Dalekie drogi”, Wiesława Szymborska za tom poezji „Sól”, Ludwika Nitschowa za twórczość rzeźbiarską.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

■ Sejm rozpoczął pracę nad nowym kodeksem rodzinnym.

■ Po serii bandyckich napadów zastrzono pogotowie milicji. Prokurator Generalny założył szereg rewizji od zbyt łagodnych wyroków sądów w procesach przeciw chuliganom i bandytom.

ILU NAS JEST?

■ Na dzień 31 grudnia 1962 r. ludność Polski wynosiła 30 milionów 483 tysiące (w tym 15,7 miliona kobiet). Na dzień 30 czerwca 1963 r. — było nas już 30 milionów 723 tysiące.

ROCZNICE. W ramach Tysiąclecia obchodziliśmy setną rocznicę Powstania Styczniowego, 19 rocznicę Manifestu Lipcowego oraz 20-lecie Ludowego Wojska Polskiego. W październiku, w przededniu rocznicy bitwy pod Lenino — Marian Spychalski mianowany został Marszałkiem Polski.

GOŚCIE ZAGRANICZNI. W styczniu gościliśmy w Polsce N. Chruszczowa. Inni wybitni goście tegorocznicy to między innymi S. Vathana — król Laosu (marzec), L. Mateos — prezydent Meksyku (kwiecień), J. Kadar, premier Węgier (maj), delegacja rządowa NRD z W. Ulbrichtem (wrzesień), kosmonauci: Walentyna Tierieszkowa i Walery Bykowski (wrzesień), H. Spaak, wicepremier Belgii (grudzień).

GOSPODARKA

■ Od stycznia do marca śnieżne zasy i mrozy, które trwały 73 dni — hamowały transport i pracę fabryk. Kopalnie, elektrownie i stacje węzłowe wyszły w końcu zwycięsko ze zmagania z „zimą stulecia”. Nie mniej cały rok odczuwaliśmy jej skutki.

■ XIV Plenum KC PZPR (listopad) nakreśliło drogi przezwyciężenia trudności, zalecając zmiany w planie gospodarczym na rok 1964.

■ Górnicy osiągnęli najwyższe dotąd wydobyte roku — 113 milionów ton węgla.

■ W Lubinie, brygady głębiące szyby dotarły w marcu do pokładu miedzi.

■ W Gdańsku do pomocy w budowie domów stanęły rodziny, które mają otrzymać budowane właśnie mieszkania.

■ Na Święto Morza galę flagową przybrały 183 statki polskie. Przez rok przybyło tyle „pływających ton”, ile przed wojną liczyła cała nasza flota.

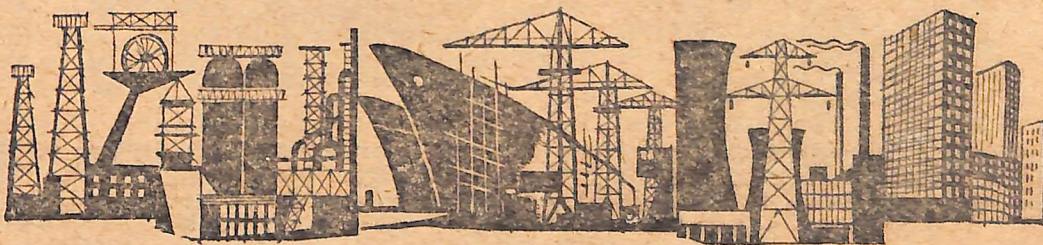
■ W lipcu ruszyła najnowocześniejsza w Europie fabryka mebli w Wyszku.

■ W 46 rocznicę Rewolucji Październikowej polskim odcinkiem rurociągu „Przyjaźń” popłynęła ropa naftowa.

ROLNICTWO

■ W lutym XII Plenum KC PZPR przyjęło uchwałę o zwiększeniu pomocy państwa dla rolnictwa oraz o ograniczeniu podziału gospodarstw.

■ Wcześniej niż w zeszłym roku rozpoczęto i szybciej zakończono żniwa. Zadecydowała pogoda i maszyny. Plony: 16,8 kwintala zbóż z ha.



Pamiętny Sylwester

POCZĄTEK 1943 roku. Nad Wołgą, pod Stalingradem (obecnie Wołgograd) dogasa jedna z największych bitew światowego pożaru. Armie niemieckie rozbite i okrążone! Wojska radzieckie przechodzą do ofensywy.

— Nie wolno nam, narodowi polskiemu cicho siedzieć! Nie wolno nam przyglądać się, jak nas okupant wykańcza! — agituje pepeerowska prasa podziemna.

„Trybuna Wolności” — podziemna gazeta wydawana przez Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (PPR) pisze:

„Polaków dzielić mogą różne poglądy, ale łączy ich dziś wspólne niebezpieczeństwo i ono nakazuje im wspólną walkę. Jeden jest wróg — jeden front walki przed nami. Dlatego front narodowy jest historyczną koniecznością. Taki front musi powstać w Polsce. Im wcześniej się to stanie, tym lepiej dla nas, tym gorzej dla okupanta...”

TO co dziś, po latach, wydaje się sprawą oczywistą, w tamtym czasie nie było wcale proste. Polska podziemna podzielona była na różne partie polityczne, na różne ugrupowania. Propaganda reakcji szepcze społeczeństwu, że trzeba jeszcze czekać. Trwać, póki Niemcy i Związek Radziecki nie wykrwawiają się we wzajemnych walkach...

W tym przecież czasie, gdy PPR wzywa do utworzenia frontu narodowego, rząd emigracyjny przygotowuje się do zerwania stosunków polsko-radzieckich.

W kraju: stworzyć wspólny front narodowy z Polską Partią Robotniczą — to znaczy uznać jej program. A program ten głosi, że:

„Klasa robotnicza nie pozwoli, by reakcja zebrała owoce powstałe z krwi i ofiar ludu, by je zaprzepaścić.”

„Klasa robotnicza i jej sojusznicy — chłopci i inteligencja, świadomi swej siły i misji historycznej, zdecydowani są wyciągnąć naukę z przeszłości i walczyć o prawdziwie wolną i niepodległą ojczyznę, bez obszarników i bez wyzysku człowieka przez człowieka... O Polskę żyjącą w przyjaźni i sojuszu z potężnym Związkiem Radzieckim...”

Reakcja nie może przyjąć takiego programu.

Kwiecień 1943. Ambasador polskiego rządu emigracyjnego opuszcza Związek Radziecki. Stosunki polsko-radzieckie są zerwane. Obywatele polscy przebywający w ZSRR zostają pozbawieni opieki i pomocy materialnej, sprawowanej za zgodą władz radzieckich przez przedstawicieli ambasady. W tymże kwiecień „Memoriał w sprawie niebezpieczeństwa rewolucji komunistycznej w Polsce”, opracowany w kraju, donosi Londynowi, że: „ruch partyzancki rozrósł się na ziemiach polskich głównie na skutek działań komunistycznych”...

W maju — Polonia w ZSRR posiada już organizację reprezentującą jej interesy: działa Związek Patriotów Polskich. W połowie maja — nad Okę ścigają pierwsi żołnierze przyszłej Armii Polskiej w ZSRR.

W kraju — rosną siły lewicy społecznej.

Kiedy w lipcu 1943 ginie generał Sikorski, w rządzie emigracyjnym zyskuje przewagę prawica. Ludzie zaślepieni, ludzie, którzy nie widzą polskiej racji stanu i nie chcą niczego uczyć się od historii. W tych warunkach, przeciwstawiając się politykom emigracyjnym, PPR przystępuje do zorganizowania krajowego ośrodka władzy: Krajowej Rady Narodowej. Ośrodka, który stanie się zdolny do kierowania dalszą walką narodu o wyzwolenie i pokierowania dalszym losem narodu wówczas, gdy nadejdzie pierwsza godzina wolności.

*

TO działo się tutaj właśnie, w Warszawie, w tym domu, którego już nie ma. W domu przy ulicy zwanej wtedy Twardą, a dziś noszącej imię Krajowej Rady Narodowej, odbywało się pierwsze posiedzenie KRN.

Dwadzieścia lat temu. W sylwestrową noc.

Nad Oką, z gwiazdzystych szlaków odczytywaliśmy tej nocy dobrą nadzieję. Wznosiliśmy gromkie toasty za najbliższą przyszłość. Zykowaliśmy się do pięknej drogi.

A w Warszawie... Ten sylwestrowy wieczór czaił się strachem. Na Żoliborzu — ogromna łapanka. Ulice obstawione. Spośród 31 osób, delegatów różnych organizacji demokratycznych i lewicowych, reprezentantów robotników, inteligencji, ludowców i młodzieży — nie przybyło dwunastu. Zagrożeni osobiście, nie mogli dotrzeć na Twardą.

Z protokołu pierwszego plenarnego zebrania KRN wiemy, że rozpoczęło się ono 31 grudnia 1943 r. o godzinie 18.30. Przerwa w obradach trwała od godziny 23.45 do godziny 0.30. Posiedzenie zostało zamknięte o godzinie 6 — dnia 1 stycznia 1944.

ŚLUBOWALI:

„Ja, członek Krajowej Rady Narodowej, syn narodu polskiego, cierpiącego wskutek barbarzyńskiej niewoli niemieckiej, ślubuję uroczyste poświęcić swoje zdolności rzetelnej pracy, według mego najlepszego rozumienia i zgodnie z sumieniem, nad kierowaniem losami narodu w walce o wolną, niepodległą, demokratyczną Polskę...”

W uchwałonej Deklaracji — Krajowa Rada Narodowa stawiała przed sobą jako naczelne zadanie: walkę zbrojną z okupantem aż do ostatecznego wyzwolenia, oraz sformułowała program reform społecz-

Życie przypomina kosz wien — najprzód zjedliśmy najpiękniejsze, potem mniej piękne, potem średnie, na koniec zjadamy pozostałe — powiedział pewien francuski filozof.

Lata „na brzydszych wien” są udręką samą w sobie. Wiadomo — starość. Tymczasem ludzie tę udrękę jeszcze wielokrotnieją niechętnym, lekceważącym traktowaniem tych, którzy zasłużyli sobie przecież na szacunek, troskę i opiekę. Bywa, że starzec staje się obywatelem podrzędnej kategorii.

To boli nas i niepokoi. Nie tylko nas. Po każdym artykule o okrutnym traktowaniu starców, otrzymujemy mnóstwo listów. Czytelnicy — ki razem z nami oburzają się i proszą o opiekę nad zaniedbanym przez swoje środowisko starcem.

W tej sytuacji „Przyjaciółka” zaproponowała, by powstała specjalna placówka, która — podobnie jak TPD prawami dziecka — zajęłaby się podniesieniem rangi sta-

nych i rewolucyjnych przeobrażeń po wyzwoleniu.

KRN zobowiązała się utworzyć we właściwym czasie, w oparciu o demokratyczny front narodowy — Rząd Tymczasowy, który dokona zmiany ustroju w Polsce. Wywłaszczy obszary szarnków, odda ziemię chłopom, znacjonalizuje przemysł. Podstawę polityki zagranicznej przyszłej demokratycznej Polski będzie stanowić sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Na pierwszym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej wybrano Prezydium KRN. Przewodniczącym został Bolesław Bierut.

Nad bezpieczeństwem obrad tego konspiracyjnego zebrania czuwał ze swoimi chłopcami „Marek” — Marian Spychalski, obecny Marszałek Polski.

*

MINĘŁO 20 lat. To mieszkanie przy ulicy Twardej nie istnieje już. Czesław Blicharski, warszawski robotnik, który użyczył swego mieszkania na konspiracyjne zebranie — nie żyje. Znałam innego Blicharskiego, „rodaka” z Kazachstanu. Zginął jeszcze w 1944 roku pod koniec lipca, kiedy pułk forsował Wisłę.

Twarda nazywa się teraz ulicą Krajowej Rady Narodowej. Poszarpana to jeszcze ulica, na „dzikim zachodzie” odbudowywanej stolicy. Z jednej strony sasiaduje z nowym osiedlem „Grzybów”. (Może czytaliście? Kilka tygodni temu budowlani oddali tam 100-tysięczne mieszkanie, zbudowane po wyzwoleniu w Warszawie). A u skrzyżowania dawnej Twardej z Żelazną, między ulicą KRN i Złotą — od września stoi nowa Szkoła Tysiąclecia. Śliczna, dobrze wyposażona szkoła.

*

7 chwilą wyzwolenia części ziem polskich, w dniu 21 lipca 1944 — KRN powołała do życia tymczasową władzę wykonawczą: Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (przekształcony w Rząd Tymczasowy — 31.XII.1944) oraz specjalnym dekretem scaliła Armię Ludową z Armią Polską w ZSRR w jednolite Wojsko Polskie.

Od 22 lipca 1944 aż do chwili wybrania pierwszego po wojnie Sejmu Ustawodawczego (styczeń 1947), Krajowa Rada Narodowa pełniła funkcję tymczasowego parlamentu, zwierzchniej władzy Polski Ludowej.

(MJ)

Gdy szron wło

rego człowieka w społeczeństwie, najszerzej pojętą opieką nad ludźmi starymi.

W kwietniu 1962 roku zwróciliśmy się z naszym projektem do Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, jako do instytucji, która wiele trudu, a także środków materialnych poświęca załatwianiu bolączek ludzi przez los dotkniętych. Polski Komitet Pomocy Społecznej potraktował ten nasz projekt bardzo życzliwie. Rok temu przy Radzie Naczelnej PKPS, obok już działających komisji: postpenitencjarnej i alimentacyjnej, powstała trzecia komisja, Komisja Przyjaciół Starego Człowieka.

Ani „Przyjaciółka”, która pomyśli zrodziła, ani PKPS, który propozycję w czyn wprowadził, nie przypuszczali, z jak wielkim nową komisja spotka się poparciem, jak bardzo odpowia-

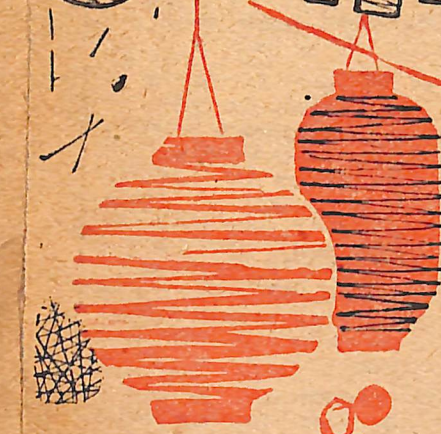
da ona potrzebom na drugiej stronie, do dziś tworzą swe i osiedlowe.

W końcu listy Naczelna PKPS zwołać naradę przychodzących Wojewodów Przyjaciół Starego Człowieka.

PRASA. Niektóre komisje wojewódzkie wiązały ściśle z prasą i radiem swą pracę. Gazety terenowe walczyły więc o ludzką, drastyczne traktowania starców. Ta Gorzowska specjalną rubrykę „adresy” — reportaż, który służył riałem dla wyroku i ukarania wyrodnej córki.

Radio we Wrocławiu je specjalne działy starszych.

Co kraj to obyczaj



Korzystając z pobytu w Warszawie na Sesji Światowej Rady Pokoju przedstawiciele różnych krajów — poprosiliśmy niektórych z nich, aby nam opowiedzieli jak w ich krajach obchodzi się Nowy Rok.

BRAZYLIA

BRAZYLIJCZYCY — potomkowie Europejczyków — spędzają Sylwestra podobnie jak my w Europie. Natomiast prawdziwie egzotyczny jest Sylwester Murzynów brazylijskich.

— Bum, bum, bum, tam, tam, tam — słychać rytm wybijany na bębnach. Ciemno. Ocean huczy, ze wzgórz, z lepiank schodzą tłumem całe rodziny, grupami stają na plaży, nad morzem. Białe ubrane postacie, obwieszane koralami, zwierzęcymi zębami i rogami, trzymają w rękach peki kolorowych kwiatów. Noc sylwestrowa rozpoczyna się macumbą, czyli obrzędkiem wypędzania złego ducha. Kolorowe kwiaty, wetknięte w piasek wkoło świętej figurki lub obrazka, tworzą ni to klomb ni to ołtarzyk. Murzyni zapalają świeczki. Światła jest coraz więcej, błyszczą na tle huczącego oceanu, jak błędne ogniki.

Najstarsza z kobiet, w powłóczystej spódnicy, białej bluzce i turbanie, zapala uroczyste fajkę. Podchodzą inne kobiety, każda z założonymi na piersiach rękami. A najstarsza wymawiając tajemnicze zaklęcia, dmucha

jej w twarz dymem z fajki, dopóki kobieta ta nie wpadnie w trans. W ten sam sposób wypędza złego ducha z mężczyzn najstarszy z obecnych.

Tam, tam, tam — słychać rytm. Całą noc trwa obrządek macumby. Podnieceni wypitym w domu cachasa*), piwem, opium, a także rytmem bębnów, uczestnicy macumby zaczynają tańczyć sambę. A tańczą ten taniec tak wspaniale, jak chyba nikt na świecie. Na zakończenie Nocy Sylwestrowej, wchodząc w morze po kolana, wrzucają do wody wyjęte z piasku kolorowe kwiaty. Tak witają Nowy Rok.

JAPONIA

SZCZOTKA, wiadro, ścierka — oto rynsztunek rodziny japońskiej, która, nie wyłączając ojca, przeprowadza porządki na długo przed nowym rokiem. 31 grudnia koło najbiedniejszego nawet domu stoi sosenka. Ludzie bogaci stawiają także drzewo bambusowe. Upiększają wejście do domu lub bramę powrośniętą słomy ryżowej, przystrojonymi wodorostami, paprocią, pomarańczami, homarami, rakami.

Te świąteczne dekoracje nie są przypadkowe. Taka na przykład sosna oznacza 1000 lat życia, bambus — aż całą wieczność. Co do raka, to jest on symbolem sędziwego wieku.

„Oby twoje plecy zgięły się w pałąk jak pancierz raka”. W Europie słowa te brzmiałyby niby ponure złorzeczenie, ale wielu znających się na formach towarzyskich mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni składa takie właśnie noworoczne życzenia. Oznaczają one po prostu życzenie osiągnięcia sędziwego wieku.

*) czyt. kaszasa — coś w rodzaju bimbru z trzciny cukrowej.

Nowy Rok świętowano ongiś w miastach japońskich nawet do 15 stycznia. Pośpiech dzisiejszego życia nie pozwala na tak długie świętowanie i Nowy Rok w Japonii trwa tylko... trzy dni.

O północy rozlega się 100 uderzeń dzwonów. To mnisi buddyjscy ogłaszają nadejście Nowego Roku. W tym czasie niejedna Japonka krząta się, podobnie jak i nasze gospodynie, kończąc przygotowanie specjalnych, świątecznych potraw. Zwyczaj buddyjski nie pozwala na spożywanie w dniu tym mięsa, a więc i drobiu. Jedzą zatem Japończycy suszone ryby, suszoną fasolę, suszone grzyby.

Japońska gospodyni ma pełne ręce roboty. Dla każdego z gości trzeba przecież przygotować te przysmaki w czerwonych lub czarnych pudełkach z laki oraz nalać w czarki słodkiego korzennego wina. Oryginalnym daniem japońskim są placki mozi. Przygotowuje się je z duszonego ryżu, który tłucze się na gęstą masę, po czym formuje się z niej różnej wielkości placki. Mozi jedzą nie tylko domownicy. Kładzie się je na stołach i półkach także i dla nieobecnych członków rodziny. Leżą one również przed ołtarzem domowym dla duchów zmarłych przodków.

Noworoczne prezenty — to przede wszystkim nowe nakrycia stołowe i nowe pałeczki, służące do nabierania potraw. Dzieci otrzymują prócz tego lalki — teraz przeważnie już europejskie

ki, kończąc. Natomiast nie do pozazdroszczenia jest obowiązek składania osobiście życzeń wszystkim zwierchnikom. Trzeba doprawdy przysłówiowej japońskiej uprzejmości i cierpliwości, aby podczas którejś z rzędu wizyty zachować równowagę ducha i przyjemny wyraz twarzy.

W wieczór noworoczny zbiera się cała rodzina. Ulubioną grą jest wówczas „odgadywanie poetów”. Temu, kto przegra — obojętne czy to będzie młody czy stary — rysuje się na twarzy tuszem czarną krechę. A tusz japoński... słynie z trwałości.

IRAK

W KRAJU tym, gdzie 2000 lat przed naszą erą kwitła wspaniała kultura Babilonu, o której mówią liczne wykopaliska, Nowy Rok obchodzi się 21 marca i nazywa się Naurus.

W dniu tym przy stole nie może zabraknąć nikogo z rodziny i bliskich. Nasi amatorzy ostrych potraw chętnie przysiedliby się do noworocznego stołu w Iraku, gdzie tradycyjnym przysmakiem jest baranina z ryżem, zaprawiona sosem z korzeniami. Po czym delectować się można doskonałym ciastem z migdałami, zwanym tutaj „halaa”, do którego podaje się arak z daktyli.

Po obejrzeniu prezentów i nacieszeniu się nimi, rodzina iracka idzie „w miasto”. Ciepły klimat Iraku pozwala na spędzanie Sylwestra pod gołym niebem. Do późnej nocy na placach, nad brzegami rzek, rozlegają się dźwięki muzyki, słychać gwar, zabawy. Trwa Naurus.

DAHOMEJ

W IEK SZOŚCI europejskich mężów i ojców rodzin przykładem mogliby służyć mieszkańcy niewielkiej, leżącej w Zachodniej Afryce republiki — Dahomeju. Dahomejczyk spędza przykładowie zarówno wigilię jak i dzień Nowego Roku aż do poranku 2 stycznia w domu, z żoną i dziećmi. Rodzina siedzi przeważnie w pokoju poświęconym zmarłym przodkom, których figury wykonane z metalu stoją na honorowym miejscu.

Tu spożywa się noworoczne jadlo: pieczoną kurę z groszkiem, pije się wino palmowe.

Ale zanim rodzina zasiądzie do stołu, na macie leżącej przed domowym ołtarzem kładzie się trochę jada i przelewa pierwsze krople wina. Dopiero potem rodzina dahomejska rozpoczyna Nowy Rok.

I. S.



Bardzo chwalebnym zwyczajem jest przebaczenie sobie nawzajem przed Nowym Rokiem uraz i przewinień, a także regulowanie wszystkich długów, pożyczek od pieniędzy, na garstce ryżu, pożyczonego od sąsiad-

Włosy wybieli...

przebieg życia, jednej zaczęły powstawać wojewódzkie, wozą się powiatowe.

listopada Rada PKPS mogła już radę przewodniczącą wojewódzkich Komisji Starego Człowieka.

Nieomal wszystkie wojewódzkie nawiązały współpracę z Starem Człowiekiem. Nieomal wszystkie wojewódzkie nawiązały współpracę z Starem Człowiekiem. Nieomal wszystkie wojewódzkie nawiązały współpracę z Starem Człowiekiem.

Wrocławiu nadaje audycje o ludzkich. Dzięki Ko-

misji Przyjaciół Starego Człowieka w Szczecinie opracowuje się krótkometrażówki o starych ludziach, a szczecińskie technikum plastyczne przygotowuje propagandowe plakaty.

KLUBY. Nieomal wszystkie komisje wojewódzkie organizują kluby dla „swoich” starych ludzi. I tak na przykład przy Krakowskim Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej zawiązał się klub seniorów. Powstał także klub w stołowie PKPS. Z czasem wprowadzi się tam na podwieczorki gorące danie barowe. Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie w nowo budującym się domu kultury oddadzą część lokalu na klub dla starców. Wrocław nosi się z zamiarem zorganizowania klubów całodziennych.

BUDOWA. Wojewódzka Komisja Przyjaciół Starego Człowieka w Krakowie otrzymała 5-hektarowy obszar pod

budowę domu dla starców. Akademia Górniczo - Hutnicza w ramach ćwiczeń przeprowadzi badania gruntu. Związek Pracowników Naftowych asygnuje na budowę tego domu około 5 milionów złotych.

PRACA. We Wrocławiu i Jeleniej Górze organizuje się spółdzielnię usługową, w której znajdą na specjalnych warunkach zatrudnienie starzy ludzie. W Wołowie (woj. Wrocław) PKPS zawarł umowę z kombinatem „Rokita”. Przy pracach porządkowych w niepełnej ilości godzin zatrudniono w „Rokicie” 34 starych ludzi.

MŁODZIEŻ. Bardzo korzystnie układa się we Wrocławiu współpraca z młodzieżą. Studenci wchodzą w skład Woj. Komisji Przyjaciół Starego Człowieka. Młodzież organizuje zbiórki odzieży i znaczków pocztowych w prywatnych domach. W Rzeszowie 40 członków Plenum PKPS — to młodzież z ZMS

(Dokończenie na str. 10)

List do Mikołaja

Jacek bez przerwy obgryzał obsadkę, co u tego ucznia drugiej klasy znaczyło największy wysiłek umysłowy. Bo też było się nad czym namyślać! To, co chłopak pisał, to nie żadne tam „Ala ma Asa”, ale — uwaga, uwaga! — list do Świętego Mikołaja!

A w liście było jak następuje:

„Kochany i Święty Mikołaju!

Moja mamusia zawsze mi mówi, że do mnie to trzeba mieć świętą cierpliwość. A skoro tak, to piszę do Ciebie, bo Ty, jeśli jesteś święty, to i cierpliwość też musisz mieć świętą. Piszę do Ciebie z prośbą o podarek świąteczny, żeby to był taki rewolwer, jak nosił ten chłopak z filmu „Rio Bravo”. Jeśli masz taki rewolwer, to Tobie i tak nie po nim, bo od kiedy to święci noszą rewolwery? A jeśli nie masz takiego rewolwera, to przyslij mi dwieście złotych, a ja już sam pójde do sklepu i sam sobie zrobię ten prezent.

Bardzo Ci, Mikołaju, z góry dziękuję

Twój Jacuś”.

List napisany, koperta starannie obśliniona i zaklejona. Teraz jeszcze tylko pytanie: za ile nakleć znaczek? Za czterdzieści groszy czy za sześćdziesiąt — miejscowy czy pozamiejscowy? Chyba jednak ten za sześćdziesiąt, pozamiejscowy, bo mamusia mówiła, że miasto, w którym mieszkają, to prawdziwe piekło, stąd więc wniosek, że Święty Mikołaj nie może mieszkać w takim mieście, bo święci nie mieszkają w piekle, lecz w niebie.

List, wrzucony do skrzynki pocztowej zawędrował na stół urzędnika pocztowego, pana Kowalskiego. Ten,

sortując listy, zauważył jeden z dziwnym adresem: Do Świętego Mikołaja, Niebo.

Nasza dzielna poczta wysyła listy do stu krajów świata, ale do Nieba? Nie, tego się nie podejmie żaden urząd pocztowy. Pan Kowalski postanowił więc we własnym zakresie załatwić sprawę. Zebrał swych kolegów, komisjynie otworzyli list... „Przyslij mi dwieście złotych...”

Ta prośba niewinnego dziecka tak wzruszyła pana Kowalskiego i jego kolegów, że postanowili sami zabawić się w Świętego Mikołaja i przesłać chłopcu żadaną sumę. Ale cóż, każdy z nich też miał w domu swoje dzieci, które też czekały na prezenty, nikt więc nie mógł dać zbyt wiele. Uzbierali sto złotych — i wysłali. Ostatecznie za setkę też można kupić rewolwer, może nie od razu w komisje, tylko krajowy, ale zawsze lepiej taki, niż żaden.

Okres świąteczny pan Kowalski i jego koledzy spędzili w radosnym przeświadczeniu, że oto uszczęśliwili jeszcze jedną ludzką istotkę. Ta świadomość była dla nich dostateczną zapłatą za ich piękny uczynek. toteż gdy po świętach zameldowano im, że zgłosił się niejaki Jacuś w sprawie przesyłki od Świętego Mikołaja spuścili tylko skromnie oczy, bo nie lubili pochwał.

Obdarowany chłopiec widocznie wyczuł, że pocztowcy nie lubią komplementów, gdyż bynajmniej się z takowymi nie śpieszył. A nawet wręcz przeciwnie; jego wyraz twarzy był w najwyższym stopniu gniewny:

— Co to za porządki na waszej poczcie! — grzmiał cienkim głosem — Święty Mikołaj miał mi przysłać dwieście złotych, a tymczasem otrzy-

małem tylko połowę tej sumy. Wstydu nie macie z dzieckiem i ze świętym tak postępować? Ta sprawa nadaje się do prokuratora!



Od tego czasu pocztowcy wszystkie listy, zaadresowane „do Świętego Mikołaja, Niebo” oznaczają adnotacją: „Adresat wyprowadził się, nie podając nowego miejsca zamieszkania”.

JANUSZ BIALECKI

Gdy szron włosy wybieli...

(Dokończenie ze str. 8-9)

i Chorągwi Harcerskiej. Przy jej udziale harcerska młodzież Rzeszowa zorganizowała bardzo udane wczasy dla starych ludzi. W Koszalinie zbiórki pieniężne i odzieżowe organizuje młodzież pod hasłem „Młodzież dla ludzi starych”. W śródmieściu Warszawy młodzież harcerska wyświetla filmy w prywatnych domach starych ludzi.

DZIAŁKI. Towarzystwo Ogródków Działkowych zgadza się przydzielić starym ludziom działki poza kolejnością.

PROPOZYCJE. Niewykorzystane kredyty komitetów przeciwalkoholowych proponuje się przełać na cele PKPS.

Tam gdzie zachodzi konieczność, należy wytaczać procesy sądowe ludziom, którzy uparcie i złośliwie burzą spokój starców. Taki proces prasa powinna rozprowadzać. Koledzy z zakładu pracy oskarżonego powinni być obecni na rozprawie.

Rada Naczelna PKPS zwróciła się do Generalnej Prokuratury (już otrzymała pozytywną odpowiedź) z prośbą o podejmowanie przez prokuratorów oskarżeń w sprawach skarg prywatnych starych ludzi. Udział prokuratora na takiej rozprawie cywilnej, usłone uzasadnienie wyroku przeciwko przesładowcy starego człowieka, może mieć wielki wpływ wychowawczy na tych, którzy się rozprawie przysłuchują, lub o takiej rozprawie przeczytają w gazecie. Rozprawy przeciwko łobuzom niszczącym spokój starych ludzi pomogłyby wytworzyć wokół przesładowców bariery potępienia.

Powstanie Komisji Starego Człowieka spotkało się z serdecznym uznaniem w Sejmie. Posłowie przyrzekli pomagać w rozwiązywaniu trudniejszych zagadnień.

HALINA BAYER

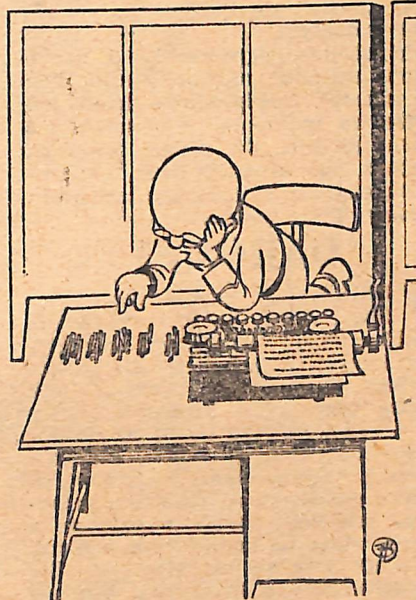


KOSZALEK
O PALEK

GRA z „GIER”

Chodzą po Warszawie słuchy, że pojawiło się cudowne dziecko. Ma dwa miesiące życia jest Dunką z pochodzenia, nosi dźwięczne imię Gier i zamiast ssać palec — rozwiązuje najzawilsze zadania matematyczne.

Mimo, że krasnoludki skłonne są uwierzyć w rzeczy najprzedziwniejsze, jednak tym razem opadło im nie wątplenie. Dowiedziałem się o adres:



Pałac Kultury w Warszawie, na tyłach Sali Kongresowej. Poszedłem sprawdzić.

Co widzę, drodzy moi! Dwie nowoczesne, trawdrzwowe szafy na nóżkach i biurko z maszyną do pisania.

— Gdzie panna Gier? — pytam grzecznie, rozglądając się.

— To jest właśnie „Gier” — powiedział mi ktoś, wskazując na wspomniany zestaw mebli. — Mózg elektronowy. W ciągu doby potrafi wykonać pracę, której najwybitniejsi rachmistrze musieliby poświęcić całe swoje życie.

Zrozumiałem. Los tak chce, abym ja, Koszałek — twór ludzkiego serca i wyobraźni — zmierzyl dziś swe siły z potęgą współczesnej myśli ludzkiej, zakłętą w dwóch szafach. Ja, Koszałek, który umiem śmiać się i płakać, pocieszać i być pocieszanym, kochać i być kochanym — stanę za chwilę do rozstrzygającej walki z niezwykłym, precyzyjnym błyskawicznym, urzekającym, wspinałym automatem — wytworem ludzkiej myśli.

Usiadłem przy biurku i popatrzyłem na papier wkręcony w maszynę do pisania. Był czysty. Nagle maszyna zastukotała i kartka sama zaczęła się wypełniać tekstem: — Czy nie zagralbyś ze mną w zapalki?

Tak zaczęła się moja wielka próba.

— Chętnie — odstukałem.

— Kto ma zaczynać, ty czy ja?

— Ja — odpowiedziałem.

Na to maszyna:

— Jeśli będziesz grał bezbłędnie, możesz wygrać.

Dziękuję za dobre słowo, pomyślałem i zrobiłem pierwszy ruch.

— To był zły ruch. Koszałku, przykro mi, ale już teraz nie możesz wygrać — wystukała maszyna.

Zostałem zwyciężony. Upokorzyła mnie. Lękając się postanowiłem zadać jej takie pytanie, żeby, mimo iż jest bezduszną maszyną, poznała jednak smak kłeski. I żeby poczerwieniały ze wstydu żółte ściany jej szaf.

— Powiedz mi, jeśli jesteś taka mądra — wystukałem — jakiego dnia będzie niedziela wielkanocna w roku 2222222222?

— To bardzo proste pytanie — odpowiedziała. — Dziesiątego kwietnia.

Wtedy skłoniłem się głęboko do ziemi przed potęgą Człowieka, który powołał do życia to genialne monstrum. I pomyślałem sobie, jak wspinał się, szybko i bezbłędnie załatwiałoby ono ludzkie sprawy!

Zapytałem cichutko: — Słuchaj, Gier, czy umiesz załatwiać interwencje, o które zwracają się do nas Czytelniczki? Czy i w tym wyręczysz człowieka?

Zmierzchało już, więc nie mogłem stwierdzić, czy maszyna zmieniła kolor szaf, ale zapadło długie, kłopotliwe milczenie.

W tej ciszy czułem jak unosi mi się głowa. I donoszę Wam, że z wysoko podniesioną głową wyszedł z wielkiej próby

WASZ KOSZALEK

TV

29.XII.1963 — 4.I.1964

Niedziela: 10.00 — Kurs rolniczy; 11.00 — Koncert bandurzystów (z Kijowa); 12.00 — Skoki narciarskie; 14.30 — Symfonia J. Haydna; 15.00 — Niedzielną Biesiadą; 15.50 — Teatrzyk dla dzieci; 16.20 — „Przygody dziwnego psa Huckleberry”; 16.45 — Baletowe dialogi; 17.15 — „Przepustka na ląd” — film fab. radz.; 18.40 — Ludzie i zdarzenia; 18.55 — „Dziś na orbicie” — teleturniej; 20.45 — „Niezwycięży świadek” — film fab. NRF.

Poniedziałek: 17.05 — Program dla dzieci; 17.40 — „Przygody Robin Hooda”; 18.15 — „Pogromcy” — reportaż z ośrodka cyrkowego; 18.45 — Kino Krótkich Filmów; 19.20 — Eureka; 20.30 — „Billans 1963” — dyskusja; 21.00 — „Być albo nie być” — film fab. USA.

Wtorek: 17.35 — Kurier Warszawski; 17.55 — Paryskie Variete; 18.25 — „Proszę, dziękuję, przepraszam” — teleturniej; 19.25 — „2xP” — piosenki Pegaza; 20.40 — Przemówienie noworoczne; 20.50 — „Wielki walc” — program muz.; 21.35 — „Południowe rytmy na Brodwayu” — film rewizy USA; 22.25 — Teatr TV „Dom otwar-

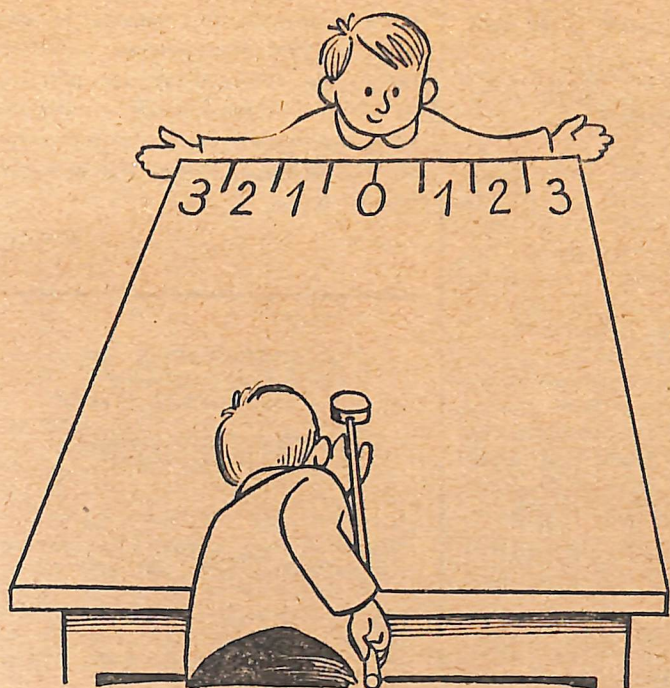
ty”; 0.00 — Pozdrowienia noworoczne bratnich Telewizji; 0.30 — Szopka Wielokropka; 1.20 — Filmowy program rewizy.

Środa: 11.00 — Koncert symf. (z Berlina); 14.25 — Telekonkurs dla dzieci; 15.25 — „Tata, mama, córka i zięć” — film fab. radz.; 16.40 — „Polacy 63”; 17.40 — Teatr TV „Delikatność uczuć”; 18.25 — Melodie operetkowe; 19.05 — „Polacy 63”; 19.10 — Pozdrowienia noworoczne bratnich Telewizji; 19.40 — „Polacy 63”; 20.30 — „Polacy 63”; 20.30 — „Wróg publiczny nr 1” — film fab. franc. (16 lat).

Czwartek: 16.00 — Kurs rolniczy; 17.05 — Program dla dzieci; 18.00 — „Przygody dziwnego psa Huckleberry”; 18.40 — Młodzieżowy klub; 19.20 — Spotkania z przyrodą; 20.30 — „Wampir” — film z serii „Alfred Hitchcock”; 21.00 — Specjalizacja — program publ.; 21.30 — Kamerton — program muz.

Piątek: 17.05 — Program dla dzieci; 17.20 — Miasto i jego problemy; 17.40 — Film; 18.00 — „Wielokropka”; 18.20 — Ognia dziejów kultury; 18.50 — „Buty” — film; 19.20 — „Pamiętniki osiedleńców” — program publ.; 20.30 — Film; 21.00 — Teatr TV „Ucieczka Abba”.

Sobota: 10.00 — „Kadet Rouselle” — film fab. franc. 17.05 — Program dla dzieci; 17.55 — Program tygodnia; 18.25 — „Córka Gangesu” — film fab. radz.; 20.40 — „Pe-gaz”; 21.20 — „Madame Sans-Gene” — komedia; 22.30 — „Kadet Rouselle” — film fab. franc. (16 lat).



Strzelnica stołowa

Do gry potrzebny jest prostokątny stół, krążek od warcab i cienki kijek lub drewniana listewka.

Krótszy bok stołu dzielimy na osiem równych części i oznaczamy numerami, jak na rysunku.

Do oznaczenia używamy łatwo dającej się zetrzeć kredy. Jeśli stół jest fornirowany, należy go uprzednio nakryć arkuszem szarego papieru i na nim zaznaczyć podziałkę.

Teraz możemy już przystąpić do gry. Zawodnicy ustawiają się po drugiej stronie stołu i każdy kolejno oddaje po pięć „strzałów”, to znaczy uderzając kijkiem w krążek warcabowy (jak w bilardzie) stara się trafić nim w najwyższy numer „3”. Jeżeli trafi w „2” lub w „1”, liczy mu się tę właśnie ilość punktów. Trafienie w zero równa się pudłu. Wygrywa, kto w pięciu rzutach uzyska największą ilość punktów.

Sylwester Agapita

Agapit wrócił do domu uszczęśliwiony. Przedmiot ostatniej przedsylwestrowej troski — czarne spodnie, udało mu się kupić szybko i taniej niż przypuszczał. Rozpakował swój skarb, przymierzył i stanął przed lustrem. Nowe spodnie leżały jak ulał, nogawki były tylko nieco za długie. „To głupstwo — pomyślał Agapit — moje kobiety już temu zaradzą”. Poszedł do kuchni, gdzie akurat zastał wszystkie trzy. Mama zagniatła ciasto na faworki, starsza siostra prasowała sukienkę, młodsza kończyła wycieranie naczyń.

— Moje złociutkie — poprosił przymilnie Agapit — kupiłem spodnie, są o 3 cm za długie, możeście mi je skrócić. To drobiazg, nogawki bez mankietów, dla waszych zręcznych rączek — pięć minut roboty i po wszystkim.

— Też się wybrał! — burknęła młodsza siostra.

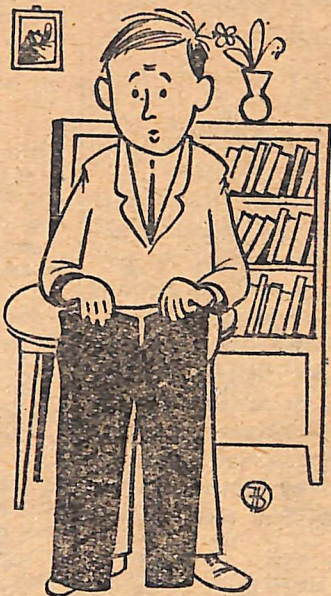
— Później nie mogłeś — zachnęła się znad żelazka starsza.

— No to zostawiam je u mnie w pokoju. Teraz biegnę, bo muszę jeszcze zanieść do Jurka płyty i adapter.

Mama skończyła zagniatanie ciasta i wystawiła je za okno na mróz.

— Idę do piwnicy po olej — powiedziała.

— Mnie już pewno nie zastaniesz — rzekła starsza córka — muszę jeszcze wpaść do pracowni, przyjdzie klientka po sukienkę. Zobaczymy się na kolacji.



Matka wróciła i obie z młodszą córką zabrały się do smażenia faworków. Gdy robota była na ukończeniu, matka powiedziała:

— Idź, córusz, odpocznij trochę przed zabawą, przebierz się, uczesz spokojnie. Resztę sama wykończę.

Agapit wrócił, gdy już cała rodzina siadała do wspólnej kolacji. Zdążył tylko rzucić okiem na spodnie. Były skrócone i pięknie wyprasowane. A jednak Agapit nie mógł pójść na zabawę sylwestrową. Zgadnijcie dlaczego?

Odpowiedzi szukajcie w numerze.

Mam pecha. Otóż nie wiem dlaczego, ale zawsze się komuś wydaje, że jestem do kogoś podobna. Nieraz wyprowadza mnie to z równowagi. Bo jeszcze gdyby mi powiedziano, że jestem podobna do Brigitte Bardot, to wcale bym się nie pogniewała. Ale dziwnym trafem nikt mi tego jeszcze nie oświadczył. Natomiast oto, co mi się często zdarza:

Jestem w towarzystwie i nagle jakaś paniusia zwraca się do mnie z niezwykle serdecznością:

— Ach, droga pani, jakże jest pani podobna do jednej mojej dawnej przyjaciółki, Rozalci Kapuścińskiej! Podobieństwo nadzwyczajne. Tylko że ona jest dużo młodsza, ma najwyżej 35 lat...

Uśmiecham się kwaśno.

— Rzeczywiście?

— A tak, jak dwie krople wody. Tyle tylko, że tamta jest szczuplejsza i ma zgrabną figurę. Nawet uśmiech macie zupełnie podobny, ale ona ma wszystkie własne zęby...

Przy innej okazji znowu jakiś starszy jegomość się nade mną rozkłada.

— Pani we wzruszającym sposobie przypomina mi moją siostrzenicę. Ten sam zadumany

Do kogo jesteś podobna?

wyraz oczu w bladej twarzy...

To już mi się bardziej spodobało.

— Doprawdy? — pytam załotnie.

— Tak, kochana pani. Miała takie same melancholijne spojrzenie. A wie pani dlaczego? Była nieuleczalnie chora. Nie zdawała sobie z tego sprawy, bo człowiek sam nigdy nie wie o swojej chorobie, ale oczy zdradzają wszystko. I ruchy miała te same co pani. To doprawdy wzruszające wspomnienie, bo ona już nie żyje. Miała biedaczka ciężką śmierć...

Z lekkim dreszczykiem uciekam od staruszka, ale znów wpadam na kogoś, kto znajduje we mnie niezwykle jakiegoś podobieństwo.

— Ha, ha, ha — woła na mój widok znajoma urzędniczka w biurze — ilekroć cię widzę, muszę się śmiać.

— Dlaczego?

— Nie masz pojęcia jak mi przypominasz jedną z biuro-

wych koleżanek. Wszyscy się z niej zawsze zaśmiewali. Była to dobra kobieta, ale skończona kretynka. I zawsze miała głupkowaty wyraz twarzy. To naturalnie nie ma z tobą nic wspólnego, ale wiesz, ona miała taki chód jak kaczka. I właśnie kiedy nadeszłaś, nie wiem dlaczego sobie o niej przypomniałam...

Co mam zrobić z tym moim podobieństwem do różnych bab? Nieraz marzyłam o tym, by mi jakiś mężczyzna powiedział: „Ach, pani nie jest podobna do nikogo na świecie!”. Od razu zdobyłby moje serce. Niestety, dotąd się taki nie trafił.

Natomiast mój własny mąż, gdy mnie pierwszy raz poznał, powiedział od razu:

— Pani mi ogromnie kogoś przypomina... Tylko nie wiem kogo.

Tak go dręczyło to pytanie, że umówił się ze mną po raz drugi. I wydaje mi się, że dlatego się ze mną ożenił, aby sobie wreszcie przypomnieć, kogo mu przypominam.

Do dziś mu się to nie udało. Obaj tylko nie rozwiódł się ze mną, gdy sobie wreszcie przypomniał...

KAROLCIA

Roztargniona Małgorzata

Pani Małgorzata jest osobą bardzo roztargnioną, ciągle coś gubi. 31 grudnia Małgorzata usiadła przy stole z ołówkiem w rękę i próbowała spisać wszystko, co zgubiła w roku 1963. Pomóżcie jej. Zgubiła pani Małgorzaty ukryte są w poniższych zdaniach. Uważnie czytając słowo po słowie bez trudu je znajdziecie.

1) Sienkiewicz to autor bardzo popularny, zarówno wśród młodzieży jak i wśród dorosłych.

2) O, jaki dziś tłok u laryngologa!

3) Skocz no, Jasiu, do piwnicy i zobacz, czy nie beczce, na dekle czegoś nie zostawiłam!

4) Szczepan to flegmatyk, jakiego świat nie widział.

5) Nie kupuj mi kosztownych, a mało potrzebnych drobiazgów, para solidnych butów bardziej mi się przyda.

6) Dehama... a leży odmr... jest z do BIAŁECKI

7) usi kaka... Ljep-szym lekarstwem.

8) Mlecz, cierp, a sekretu nie zdradź!

Worek ze zgubami pani Małgorzaty znajdziecie na innej stronie. Poszukajcie.

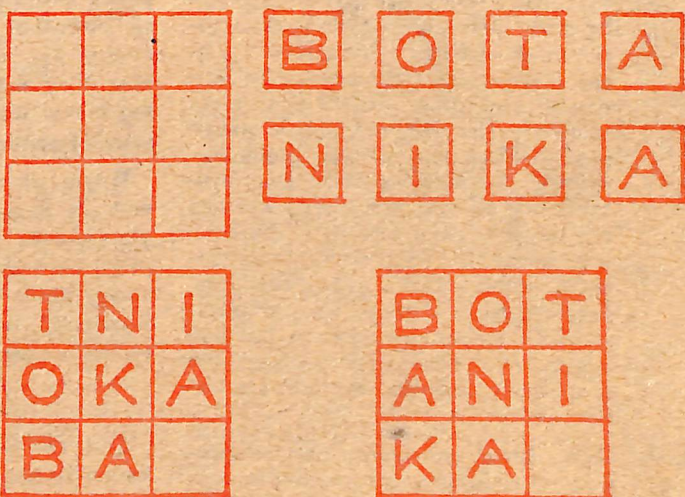
Gra literowa

Wytnij z kartonu kwadrat, składający się z 9 kwadracików. Oddzielnie wytnij 8 małych kwadracików — jak na rysunku. Na małych kwadracikach napisz poszczególne litery wyrazu B O T A N I K A. Ułóż teraz literki w dowolnej kolejności na dużym kwadracie (jeden kwadracik, oczywiście, zostanie wolny).

Gra polega na przesuwaniu poszczególnych kwadracików na wolne pole, aż litery czytane w kolejnych rzędach poziomych od lewej ku prawej dadzą wyraz B O T A N I K A (rys.).

Wyraz ten można zastąpić innym 8-literowym wyrazem, w którym jedna litera powtarza się dwukrotnie (np. sardynka, konwalia itp.).

W grze może uczestniczyć kilka osób. Wtedy każdy zaczyna grę od tego samego początkowego układu liter. Wygrywa ten, kto ułoży dany wyraz w najmniejszej liczbie posunięć.



Co nowego w księgarniach?

Karol Dickens — „MAGAZYN OSOBLIWOŚCI” (Wyd. Czytelnik, cena w oprawie 45 zł). Tłum. i posłowie: Anna Przedpełska-Trzeciakowska. Ilustracje: Phiz i inni.

Tematem wielu książek są dzieje bezbronnych nieszczęśliwych dzieci. Bo smutne i samotne dzieciństwo pisarza odbiło się na całej jego twórczości.

Główną postacią „Magazynu osobliwości” jest śliczna, dobra dziewczynka Nell — ...pisząc tę książkę starałem się otoczyć samotną dziewczynkę postaciami groteskowymi i niesamowitymi, lecz prawdopodobnymi... — pisze autor w przedmowie. Historia życia Nell olbrzymie wrażenie zrobiła na ówczesnych czytelnikach. Minęło przeszło sto lat, a jednak na pewno wzruszycie się losami uroczej Nell, choć może niektórzy oceniają ją jako zbyt sentymentalną. Ale trzeba pamiętać, że jest postacią sprzed wieku.

Mieczysław Moczar — „BARWY WALKI” (Wyd. MON, 10 zł). Barwnie napisane przez dowódcę obwodowej Gwardii Ludowej, wspomnienia z walk partyzanckich podczas drugiej wojny światowej (wiele fotografii).

ROZWIĄZANIE ZGADYWANKI Z NUMERU ŚWIĄTECZNEGO

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dla sprawdzenia ilość gwiazdek w figurach geometrycznych:

1) w największym trójkącie — 19

2) w największym kole z wyjątkiem gwiazdek zamkniętych w dwóch mniejszych kołach — 33

3) w zewnętrznym kwadracie z wyjątkiem trzech kół — 13

4) w prostokącie z wyjątkiem gwiazdek objętych dużym trójkątem — 15

5) we wszystkich trzech kołach — 44

Miłość, zdrada, zazdrość, troska o urodę i zdrowie, sprawy wychowania dzieci, sprawy mody i dobrych obyczajów — oto odwieczne problemy ludzkie. Zwykle odpowiadają na tej stronie psychologowie, lekarze i wychowawcy współcześni. Dziś oddajemy głos francuskim i polskim pisarzom różnych czasów (oczywiście listy od czytelników nie są autentyczne). Zyczymy Wam milej zabawy.

Miedzy nami

„NIEDOŚWIADCZONY“ pisze:
Ona podobno w biurze jest gadatliwa. A przy mnie... milczy. Czy mam rozumieć, że wywieram na niej tak kolosalne wrażenie?

ODPOWIADA STENDHAL (HENRI BEYLE)

Kobieta zdolna jest kochać nie powiedziawszy w ciągu roku więcej niż kilkanaście słów do swego miłego. Ma w sercu zapisane, ile razy go widziała: była z nim dwa razy w teatrze dwa razy spotkała go na jakimś obiedzie, trzy razy ukłonił się jej na przechadźce.

Jednego wieczora, przy jakiejś grze, pocałował ją w rękę; zauważono, że od tego czasu nie pozwala ona pod żadnym pozorem, nawet narazając się na śmieszność, nikomu pocałować się w rękę.

U mężczyzn nazwano by takie postępowanie kobiecy m... („O miłości“ r. 1822)

„OTELLO“ pisze:
Wróciłem do domu i znalazłem pod poduszką meską chustkę, która nie do mnie należy. Co robić?



ODPOWIADA HONORIUSZ BALZAC

Sposób zachowania się za powrotem do domu zależy jest od okoliczności. Oto przykład:

Lord Catesby odznaczał się zadziwiającą siłą. Pewnego dnia wracał do domu z polowania na lisy, na które wyjechał zapewne z umysłu. Wracając skierował się ku ogrodzeniu parku, za którym spostrzegł bardzo pięknego konia. Lord miał pasję do koni, podjechał zatem, aby mu się przyjrzeć z bliska; równocześnie jednak spostrzegł lady Catesby w sytuacji, z której co prędzej winien ją był wybawić, jeżeli mu choć trochę zależało na jej honorze. Rzucił się na dżentelmena i, chwytając go wpół, przerywał jego występne zamiary, następnie zaś ciska go przez ogrodzenie na gościniec.

— Chciej pan pamiętać, że odtąd do mnie należy się zwracać, jeśli pan sobie tutaj czego życzy... — rzekł spokojnie.

— Zatem, milordzie, czy będziesz łaskaw rzucić mi mego konia?...

Ale flegmatyczny lord podał już ramię żonie, mówiąc poważnie:

— Bardzo ci mam za złe, drogie dziecko, że mnie nie uprzedziłaś o tym, iż mam cię kochać za dwóch. Odtąd w dni parzyste będę cię kochał za tego dżentelmena, w nieparzyste za siebie.

Przysługa ta uchodzi w Anglii za jeden z najpiękniejszych przykładów umiejętnego powrotu do domu.

(„Fizjologia małżeństwa“ — 1824 — 1829).

„MARIOLKA“ pisze:

Pokochałam Zbyszka, ale poszedł do wojska, tymczasem Bolesława mówi, że też mnie kocha. Żal mi Zbyszka, a znów nie chciałabym obrazić Bolesława. Tak się z sobą szarpie i miotam, bo nie wiem, którego z tych dwóch naprawdę kocham?

ODPOWIADA FRANCISZEK DE LA ROCHEFOUCAULD

Z prawdziwą miłością jest tak jak z pojawianiem się duchów; wszyscy o nich mówią, ale mało kto je widział.

(„Maksymy i rozważania moralne“ — w. XVII).

Lekarz odnawia

Na temat siwienia włosów, bólei zębów i szczepienia ospy wypowiada się T. E. BILTZ.

SIWIENIE WŁOSÓW

powstaje przez starość, a w młodości wskutek rozpustnego życia. Ścisły sposób życia i najkorzystniejsze stosunki mogą przedwczesne siwienie włosów zatrzymać.

SZCZEPIENIE OSPY

...równa się artykułowi modemu, które ludzkość na własną szkodę bardzo sobie ceni. Człowiek wszak jest arcydziełem przyrody, które paratcz przez wszczepienie linfy krwiowej uzupełniać nie potrzebuje. Wszystkim tym, którzy

chcą się przekonać o szkodliwości ospy i jego niebezpieczeństwach dla ludzkości zalecamy przez stowarzyszenie przeciwników szczepienia w Dreźnie wydany „Impfspiegel“ (40 fenigów) i czasopismo „Der Impfgegner“.

(„Nowe leczenie przyrodne“ rok 1898).

(Uwaga: co by to było, gdybyśmy posłuchali ostrzeżeń pana Biltza i nie szczepili się przeciw ospie, która niespodzianie nawiedziła w tym roku nasz kraj!).



BÓL ZĘBA ŻOŁĄDKOWY

Wierzący gwałtownie w zębie pochodzą z nieprawidłowości w przewodzie pokarmowym. Przepis leczniczy: łaźnia parowa stóp. Jeśli nie ustąpi, nasiadówki gorące.

Rady gospodyni

„NARZECZONA“ prosi:

Chciałabym przygotować niedrogi rybny danie na wesele. Podaj przepis.

ODPOWIADA KONSTANTY ILDEFONS GALCZYŃSKI

Ryby w galarecie: celem u masowienia produkcji, skąd właśnie mogą wypłynąć kolosalne oszczędności, wkładamy żelatynę bezpośrednio do stawów, nie zapominając oczywiście o marchewce krajanej w gwiazdki, listku bobkowym,

zieli angielskim i tak smakowitych kaparach.

(„Listy z fiołkiem“ — 1947 r.)

Rodnice i dzieci

Dziwne formy objawiania miłości do dzieci krytykuje SEBASTIAN MERCIER.

Powinien być zakaz całowania dzieci. Opryszczone fizjonomie, zatabaczone nosy, kłujące brody rzucają się na delikatne lieczka nie lekając się skałać aksamitu mięciuchnej i świeżuchnej skórki. Nie dotyka się ręką niczych mebli, a kładzie się usta na volichku pięcioletniej córeczki! Zdaje mi się zawsze, iż ludzie, całujący dzieci, cierpią na niedostatek wrażliwości... („Obraz Paryża“, w. XVIII)

BONTON

Zawilými przepisami przyzwoitego zachowania się dzielił się E. LEŚNIEWSKI.

„Bierz w tydzień całą w niebardzo ciepłej wodzie kąpiel a przynajmniej umyjaj nogi, ale jak najmniej łóż na to czasu. Nie przystoi mianowicie młodym pannom bawić długo w wannie. Bez pończoch ani się pokazać nawet między domownikami i o którejkolwiek porze dnia.

Panna aż do lat 30 nie powinna nigdy wychodzić z domu sama. Tylko z matką albo niewiastą matkę zastąpić mogą. Młode mężatki mogą wychodzić same, ale nie przystoi im bez męża lub podszłej niewiasty pokazywać się w miejscach publicznych, w publicznej bibliotece, w muzeum, w galerii obrazów, wyjąwszy chyba, że pracować tam ma jako artystka.

Chód niewiasty powinien być skromny, poważny. Pośpiech ujmuje kobiecie wdzięku, który ją cechować powinien.

Nie masz potrzeby spieszyć się na bal o wyznaczonej godzinie, owszem przyjęty jest zwyczaj opóźnić się godzinę. Nie masz nic śmieszniejszego nad rolę kobiety, broniącej eroty, której nikt nie napastuje.

(„Wychowanie XIX wieku czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pozycjach towarzyskich“ — 1843 r.).

„MŁODE MAŁŻEŃSTWO“ pisze:

Jesteśmy zaproszeni na sylwestrową zabawę. Poradz jak ubrać się, by wyglądać nowocześnie i elegancko?

Odpowiada „CHWILA SPOCZYNKU“ — r. 1827 (czasopismo warszawskie)

Zaczynają wchodzić w modę berety tulowe z wstążkami gazowymi; z jednego boku jest przypięty wielki bukiet złożony z róż i jaśminów.

Po większej części suknie balowe są krępowe koloru żółtego z garniowaniem atlasowem; do tychże sukien rękawy powinny być tulowe.

Fraki balowe mają kieszonki otwarte na biodrach, oraz należy do dobrego tonu, ażeby z jednej widać było koniec chusteczki batystowej.

Eleganci noszą pantalone bardzo obcisłe, tak że zaledwie można je włożyć, zazwyczaj są z kaźmierku żółtego.

Turbany à l'Indienne robią z aksamitu ponsowego w paski złote, zazwyczaj taki turban kładzie się wyżej z jednego boku.

Najmodniejsze surduty są z sukna zwanego vert russe, podszyte czarnym pluszem; inni noszą surduty zwane Alpaga, podszyte pluszem niebieskim lub ponsowym.

Przed dekoltem przestrzega JĘDRZEJ KITOWICZ

Gdy nastały te długie suknie, nastały oraz i gorszy wycinane tak, iż całe plecy aż do łopatk i pół piersi aż do brodawek suknią nie były przyodziane, co było widokiem oko skromne przerażającym.



Rys. A. Uniechowski

jącym, a lubieżnie zapalającym; zakrywały one wprawdzie tę ponętą swoją chustkami albo też palatynkami strusimi, ale to takie były zakrycia, które wąskim przesmykiem rzuconego cienia więcej jeszcze blasku ciała, przegładającemu się przez sieć, albo przez kratę dodawały.

(„Opis obyczajów za panowania Augusta III“ — w. XVIII).

Mieszanka paszowa to najlepsza karma -
Daje duże przyrosty i oszczędność ziarna

"BIOVITANA"

ODŻYWKA



FSP PR. ISOPHARM WARSZAWA



- O PRZYJEMNYM SMAKU
- O WYGODNEJ FORMIE PRZYJMOWANIA
- ZALECANA PRZEZ LEKARZY
- ★
- DLA DZIECI: bez apetytu, słabo rozwiniętych
- REKONWALESCENTÓW
- OSÓB CIĘŻKO PRACUJĄCYCH

do nabycia:
w Delikatesach
oraz
w sklepach MHD i WSS

Producent:
FARMACEUTYCZNA
SPÓŁDZIELNIA PRACY
„ISOPHARM“

Warszawa
Al. Świerczewskiego 81.

Globulki „ZET”

działają silnie, plemnikobójcze,
nieszkodliwe, łatwe w stosowa-
niu - zapobiegają ciąży, tanie,

1 pud. 10 szt. 7 zł.

Do nabycia w aptekach, droge-
riach, kioskach „Ruch” i skle-
pach „Arged”. 134-9866

ANSIS

wyciąg ziołowy wypróbowany prze-
ciw wypadaniu włosów, łupieżowi,
uporczywemu swędzeniu skóry. wy-
syła w cenie 63 zł płatne przy od-
biorze

wytwórnia
JOZEF MARCINKOWSKI
Warszawa, ul. Sienna 41 m 31
(podawać kolor włosów)

G-14

Ogłoszenia drobne

NAUKA

Kursy kreślenia technicznych maszynowych
i maszynowo-instalacyjnych oraz budowla-
no-konstrukcyjnych dla kandydatów z te-
renu województwa kieleckiego organizuje
Ośrodek Szkolenia Zaocznego Zakładu
Doskonalenia Zawodowego - Kielce, We-
sioła 45. Wymagane 9 klas szkoły ogólnok-
ształcącej lub zawodowej. Konsultacje
odbywają się co drugą niedzielę. Infor-
macji udziela się po nadesłaniu znaczków
pocztowych za 2 zł. K-455

Korespondencyjne kursy księgowości or-
ganizuje Oddział Poznański Stowarzysze-
nia Księgowych. Informacje: Poznań 4,
skrytka pocztowa 1111. 155-6488

Korespondencyjne lekcje języków obcych.
Informacje: Warszawa 1, skrytka 68.

Korespondencyjne kursy księgowości, ste-
nografii, języków: Łódź 1, skrytka 297.
144-GP-164-0

RÓŻNE

Gabinet Kosmetyczno-Lekarski Marii Ka-
perskiej Warszawa, Smolna 38 - usuwa-
nie nieczystości skóry, łojotoku, trądzika,
zapobieganie zmarszczkom, pielęgnacja
włosów, usuwanie zbędnego owłosienia.

Pasy przepuklinowe - pasy przeciw opusz-
czeniu żołądka. Wysyłam: Ortopedia -
Bydgoszcz, Królowej Jadwigi 19. 169-3012-1

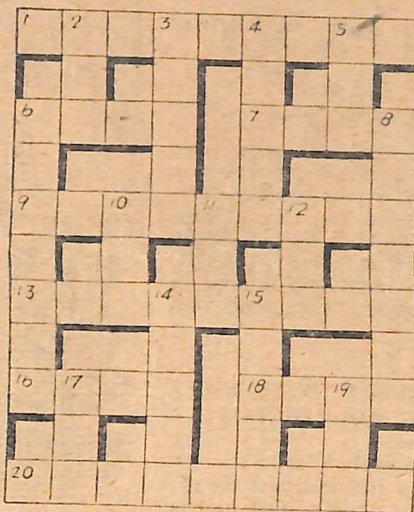
Perukiienne - warkoczki wykonuje
fachowo firma „Taistra”. Katowice, Kos-
ciuszki 17. Informacje listowne. K-491

LEKARSKIE

Lekarz ginekolog Popkowski - świadome
macierzyństwo, zapobieganie ciąży: War-
szawa - Saska Kępa, Lotewska 4, telefon
9-24-98, od godz. 18 (przy moście).

Dział zagadek

KRZYŻÓWKA



chemiczny odkryty przez naszą ro-
dackę.

Rozwiązania należy nadsyłać w ter-
minie 10-dniowym od daty ukazania
się numeru pod adresem redakcji z
dopiskiem na kopercie: „Dział zaga-
dek”. Wśród Czytelników, którzy na-
deślą prawidłowe rozwiązania, rozlo-
sowane zostaną

nagrody książkowe.

DLACZEGO AGAPIT NIE POSZEDŁ NA ZABAWĘ?

Starsza siostra, przed pójściem do
pracy, skróciła mu spodnie o 3 cm,
młodsza siostra, którą również ruszyło
sumienie, zrobiła to zaraz po wyjściu
z kuchni, przed przystąpieniem do
własnej toalety.

Skrócone o 6 cm spodnie Agapita
wzięła w troskliwe ręce dobra ma-
ma, gdy już skończyła robotę w kuch-
ni, a młodsza córka zajęta była prze-
bieraniem się na Sylwestra.

Agapit włożył spodnie, spojrzał w
lustro, reszta jest już jasna.

WOREK ZE ZGUBAMI PANI MAŁGORZATY



1) torba, 2) okulary, 3) klucze,
4) pantofle, 5) parasol, 6) korale,
7) chustka, 8) pasek.

PRZEPRASZAMY ZA BŁĄD

W naszej świątecznej zaba-
wie (ptaszki w klatce itd.) ry-
sownik popełnił błąd, w wyni-
ku którego ptaszki w klatce
i wiewiórka na drzewie stoja
do góry nogami, ryby w
akwarium pływają do góry
brzuskami, a myszka ucieka
nad głową kota. Za ten nie-
zamierzony dowcip bardzo
Czytelników przepraszamy.

Redaguje Zespół. Wydawca: Krajowe Wydawnictwo Czasopism RSW „Prasa”.
Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 824-11. Redaktor naczelny tel. 805-83,
z-ca redaktora naczelnego, tel. 803-49, sekretarz redakcji, tel. 214-147. Administra-
cja - sekretariat 858-06.

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 96, oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, od-
dział w Rzeszowie, pl. Zwycięstwa 3, oddział we Wrocławiu, ul. Podwale 63, od-
dział w Olsztynie, pl. Wolności 1.

Ogłoszenia przyjmują: Krajowe Wydawnictwo Czasopism, Warszawa, ul. Wiejs-
ka 12, tel. 824-11 oraz Powszechna Agencja Reklamy, Warszawa, ul. Bagatela 14
i Poznańska 38.

Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki
„Ruchu” i Poczty.
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.



Przywróciś świeżość i barwę obu-
wia oraz wyrobów skórzanych

stosując

zmywacz „ROXY”

i emalię do skór „WILBRA” EXTRA

produkowaną w różnych kolorach łącznie ze
srebrnym, złotym i bezbarwnym.

Do nabycia w sklepie „INCO” Warszawa, Piękna 16B oraz we wszystkich
innych branżowych sklepach uspołeczniionych. K-408



KREDKI DO WARG „FILODERMA”

najwyższej jakości

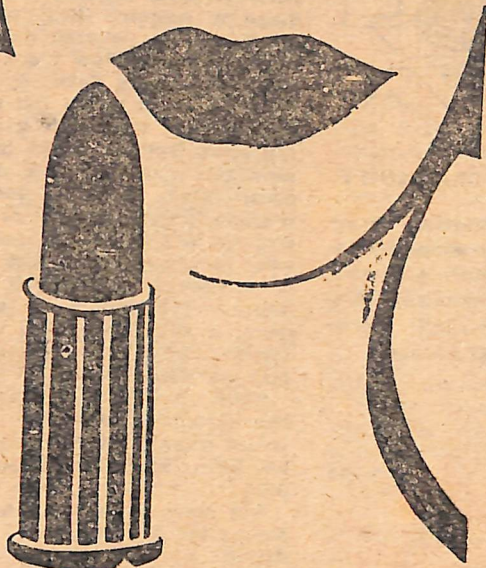
W 16 najmodniejszych
odcieniach

W nowoczesnych estetycznych
oprawkach

Cena 35 zł Zapas 13 zł

Producent

Fabryka Kosmetyków
„Lechia” - Poznań



KOSMETYKI ELEGANCKIEJ PANI

„CELIA” - pomadki do ust w 19 kolorach w este-
tycznej oprawie metalowej

„CELIA” - pomadki ochronne - bezbarwne, za-
bezpieczające wargi przed pierzchnię-
ciem

Do nabycia w sklepie „INCO” Warszawa, ul. Pięk-
na 16B oraz we wszystkich innych branżowych
sklepach uspołeczniionych. K-410



Na karnawał

W tym roku moda jest tak uniwersalna, że chyba każda kobieta będzie miała co na siebie włożyć w karnawale. Modne są sukienki z materiałów gładkich i wzorzystych — jedwabie, krepy, lamy, brokаты, rypsy, aksamity, szyfony i koronki.

Fasony proste, przeważnie wąskie, ale są i poszerzane u dołu. Talia w miejscu lub trochę podwyższona, albo też sukienka bez przecięcia z nie zaznaczoną talią. Suknie z dekoltem z przodu lub z tyłu, a także bez dekoltu. Nosi się suknie bez rękawów, z rękawami krótkimi lub też z długimi wąskimi. Na zabawę także spódniczki i bluzki z ozdobnego materiału.

Slicznie na przykład wygląda połączenie czarnej spódniczki z różową bluzeczką z brokatu lub koronki.

Jakie kolory? Różne. Od czerni, poprzez wszystkie barwy aż do różowego, który jest modny we wszystkich odcieniach. Tak więc każda sukienka zeszłoroczna lub letnia, z odpowiednimi dodatkami będzie na czasie.

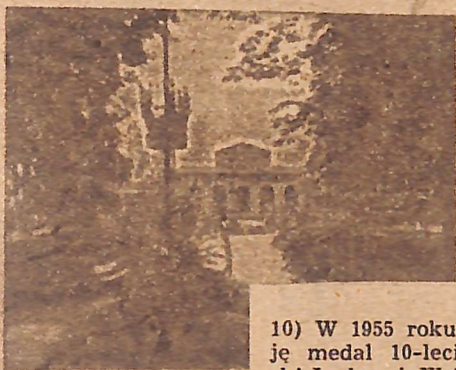
Jakie dodatki? Klipsy do uszu albo pojedynczy klips we włosach i taki sam na sukni, lub też na wstążce lub aksamitce na szyi. Może też być naszyjnik, wtedy odpowiednie klipsy na uszach, albo jeden we włosach. W każdym razie nie za dużo ozdób.

Pantofle do czarnej sukienki czarnej (mogą być z satyny), lub srebrne czy złote z brokatu lub z lamy. Z tego materiału co pantofle lub z tego materiału co sukienka, bluzka czy spódniczka powinna być torebka wieczorowa. Taką torebkę można zrobić sobie samemu.

Chcesz świeżo i ładnie wyglądać na zabawie?

Położ się w przeddzień zabawy wcześniej spać. Przed spaniem umyj się i nałóż na twarz maseczkę z żółtka, zmieszanego z pół łyżeczką miodu, lub papką z płatków owsianych, rozmoczonych w ciepłym mleku lub wodzie. Jeśli masz bardzo suchą skórę — maseczkę z rozgotowanego siemienia lnianego. Po 20 minutach umyj twarz letnią wodą i wklep trochę odżywczego kremu. Nazajutrz, na dwie godziny przed zabawą, położe się na 15 minut z kompresem na oczach (watka nasączona herbatą lub papką z rozgotowanego kartofla). Po umyciu ubierz się, okryj ramiona ręcznikiem i umaluj się starannie i dyskretnie.

BUSKO-ZDRÓJ



WIDOK GŁÓWNEGO
KARTA ORDNI

Ob. *[signature]*
zamieszkały (a) *[signature]*

10) W 1955 roku dostałam medal 10-lecia Polski Ludowej. W tym samym roku przechodziłam na brakarza. Zdrowie nie dopisuje. A w 1961 idę do szpitala na operację. Od tej chwili jestem na rencie.

Dyrekcja jednak o mnie pamięta, w 1962 roku otrzymuję cały płatny urlop i wyrównanie z funduszu zakładowego. W dniu Święta Robotniczego na zlecenie towarzysza Ministra, otrzymuję dyplom uznania za 25-letnią pracę w tych Zakładach. Otrzymałam premię ofiarowałam najmłodszemu synowi na zakup obrączek, gdyż w tym dniu brał ślub.



9) Najmłodszy mój syn ukończył szkołę zawodową. Również pracuje w naszych Zakładach ZPB im. Armii Ludowej. Najpierw jako uczeń, a po 3 latach jako zmianowy elektryk. W 1952 roku mój mąż umiera na gruźlicę. Ciężkie dla mnie chwile, ale dzieci mam dzielne.

11) Często wspominam swoją pracę, współpracowników. Przed oczami przewijają się różne fakty, zdarzenia. Nie żałuję poniesionego trudu dla Polski Ludowej, która dała mi pracę, dom i szczęście.



Córka skończyła technikum i zaczyna pracować w naszych zakładach. Angażują ją do DP jako sekretarkę, gdzie pracuje do dziś. Niedługo będzie 10 lat tej pracy.

50 roku starszy żeni. Obecnie mieszka w Sosnowcu pow. Wałbrzyskiego. Pracuje tam w szpitalu przeciwkancerogennym. Mają troje dzieci, wszystkie chodzą do szkoły. Mój syn to lekarz, też pracuje w szpitalu i ściana jego mieszkania zdobi kilometry.

wyszła za mąż (z zdjęciem). Cieszę się jej szczęściem.



nuczek miał dobrą opiekę i przed-



— Odstawie pańską żonę do szpitala.



Nie wytrzymam z nim dłużej: Wystraszę go, skoczę... i po wszystkim.



— Wracaj do domu! Dosyć tych histerek!



Na drugi raz, moja kochana, umów się inaczej na Sylwestra.

Dalszą opowieść filmową na stronie 3.

Styczeń

Luty

Marzec

Kwiecień

Maj

Czerwiec

1. S. Nowy Rok—Mieczysława
2. C. Makarego
3. P. Danuty, Daniela
4. S. Eugeniusza, Grzegorza
5. N. Telesiora, Edwarda
6. P. Andrzejka
7. W. Lucjana
8. S. Seweryna
9. C. Juliana
10. P. Jana, Wilhelma
11. S. Honoraty, Feliksa
12. N. Benedykta
13. P. Weroniki
14. W. Hilarego
15. S. Pawła, Izidora
16. C. Włodzimierza, Marceliego
17. F. Antoniego
18. S. Boguchwały, Piotra
19. N. Henryka
20. P. Fabiana
21. W. Agnieszki
22. S. Wincentego
23. C. Hildefonsa, Marii
24. P. Tymoteusza
25. S. Mikołaja, Pawła
26. N. Pauliny, Polikarpa
27. P. Jana
28. W. Walerego, Juliana
29. S. Franciszka
30. C. Maryny
31. P. Ludwika

1. S. Ignacego
2. N. Marii
3. P. Błażeja, Hipolita
4. W. Andrzejka
5. S. Agaty
6. C. Tytus, Doroty
7. P. Romualda
8. S. Jana, Piotra
9. N. Apoloni, Cyryla
10. P. Jacka, Scholastyki
11. W. Lucjana, Marii
12. S. Popiełec, Katarzyny
13. C. Aniell, Grzegorza
14. P. Zenona, Liliany
15. S. Faustyna
16. N. Bernarda
17. P. Zbigniewa, Konstancji
18. W. Szymona
19. S. Konrada
20. C. Leona
21. P. Eleonory
22. S. Małgorzaty
23. N. Mary, Damiana
24. P. Macieja
25. W. Wiktora
26. S. Aleksandra
27. C. Gabriela, Wiktora
28. P. Cezariusza
29. S. Romana

1. N. Antoniego, Albina
2. P. Heleny
3. W. Kunegundy
4. S. Karłimierza
5. C. Euzebiusza, Wacława
6. P. Róży, Felicyty
7. S. Tomasa
8. N. Wincentego
9. P. Franciszki
10. W. Makarego
11. S. Konstantego
12. C. Grzegorza
13. P. Krystyny, Bożeny
14. S. Marylidy
15. N. Izabel, Juliana
16. P. Hilarego, Klemensa
17. W. Zbigniewa
18. S. Edwarda
19. C. Józefa
20. P. Eufemii, Aleksandra
21. S. Benedykta
22. N. Katarzyny
23. P. Pelagii
24. W. Gabrieli
25. S. Marii
26. C. Teodora, Emanuela
27. P. Ildi, Jana
28. S. Sylwestra
29. N. Wilekanoc, Eustachego
30. P. Wilekanoc, Aniell
31. W. Babilny

1. S. Hugona, Teodory
2. C. Franciszka
3. P. Ryszarda
4. S. Ambrożego, Izidora
5. N. Wincentego
6. P. Celestyna
7. W. Donata
8. S. Dionizego
9. C. Marii, Marceliego
10. P. Michała
11. S. Leona
12. N. Zenona
13. P. Juliana, Walerego
14. W. Justyna
15. S. Anastazji
16. C. Urbana
17. P. Roberta
18. S. Alicji, Apoloniusza
19. N. Tymona
20. P. Agnieszki
21. W. Anzelma
22. S. Łukasza
23. C. Włodzimierza, Jerzego
24. P. Grzegorza
25. S. Marka
26. N. Marceliego
27. P. Teofil, Zyty
28. W. Walery, Pawła
29. S. Piotra, Hugona
30. C. Katarzyny

1. P. Filipa, Jakuba
2. S. Zygmunta
3. N. Świętosławy
4. P. Moniki, Waldemara
5. W. Ireny
6. S. Jana
7. C. Floriana
8. P. Stanisława
9. S. Grzegorza
10. N. Izidora
11. P. Franciszka
12. W. Pantraciego
13. S. Serwacego
14. C. Bonifacego
15. P. Zofii
16. S. Andrzeja, Włodzimierza
17. N. Zofii, Weroniki
18. P. Feliksa
19. W. Piotra
20. S. Bernardyna
21. C. Tymoteusza
22. P. Juli
23. S. Iwony, Krystyna
24. N. Zuzanny
25. P. Urbana
26. W. Dzień Małki, Filipa
27. S. Jana, Juliana
28. C. Boże Chwał, Augustyna
29. P. Magdaleny
30. S. Feliksa
31. N. Aniell

1. P. M. Dz. Dzieńka, Jakuba
2. W. Marcelina
3. S. Pauliny
4. C. Franciszka
5. P. Bonifaciego
6. S. Norberta
7. N. Hieronima, Roberta
8. P. Seweryna
9. W. Pelagii, Felicyana
10. S. Małgorzaty
11. C. Barnaby
12. P. Onufrego
13. S. Antoniego
14. N. Bazylego
15. P. Jolanty
16. W. Aliny, Zenona
17. S. Adolfa
18. C. Marka
19. P. Gerwazego
20. S. Florentyny
21. N. Alojzego
22. P. Pauliny
23. W. Wandy
24. S. Jana, Danuty
25. C. Lucji
26. P. Jana
27. S. Włodzimierza
28. N. Leona
29. P. Piotra i Pawła
30. W. Emilii

Lipiec

Sierpień

Wrzesień

Październik

Listopad

Grudzień

1. S. Haliny
2. C. Urbana
3. P. Anioła
4. S. Teodora, Sebastiana
5. N. Antoniego
6. P. Dominiki, Lucji
7. W. Cyryla i Metodego
8. S. Elzbiety
9. C. Weroniki
10. P. Aurelii
11. S. Ogi, Pelagii
12. N. Jana
13. P. Eugeniusza
14. W. Bonawentury
15. S. Henryka
16. C. Eustachego
17. P. Bogdana, Aleksiego
18. S. Szymona, Kamila
19. N. Wincentego
20. P. Czesława
21. W. Praksedy
22. S. św. Odrodzenia Polski -
23. C. Apolinarego
24. P. Krystyny
25. S. Krzysztofa, Jakuba
26. N. Anny, Graczy
27. P. Natalii
28. W. Wiktora
29. S. Marty
30. C. Aldony, Julii
31. P. Ignacego

1. S. Justyna, Piotra
2. N. Altona
3. P. Nikodema
4. W. Dominika
5. S. Oswalda, Marii
6. C. Sykstusa
7. P. Kajemana
8. S. Emiliana
9. N. Romana
10. P. Wawrzyńca
11. W. Zuzanny
12. S. Klary
13. C. Hipolita
14. P. Euzebiusza
15. S. Marii
16. N. Rocha, Joachima
17. P. Jacka
18. W. Heleny
19. S. Bolesława, Juliusza
20. C. Bernarda, Samuela
21. P. Joanny
22. S. Cezarego
23. N. Filipa
24. P. Bartłomieja
25. W. Ludwika
26. S. Marii
27. C. Józefa
28. P. Augustyna
29. S. Sabiny, Jana
30. N. Szczęsnego
31. P. Rajmunda

1. W. Bronisława
2. S. Stefana
3. C. Szymona
4. P. Rozalii, Izabeli
5. S. Wawrzyńca, Doroty
6. N. Zachariasza
7. P. Regliny
8. W. Marii
9. S. Piotra
10. C. Mikołaja
11. P. Jacka
12. S. Gwidona, Marii
13. N. Eugenii
14. P. Zienomysa
15. W. Nikodema
16. S. Kornela, Edyty
17. C. Franciszka
18. P. Józefa
19. S. Konstantego
20. N. Eustachego
21. P. Mateusza
22. W. Tomasza
23. N. Filipa
24. C. Marii
25. P. Ładysława, Aurelii
26. S. Cyryla, Justyny
27. N. Kosmy, Damiana
28. P. Wacława
29. W. Michała
30. S. Hieronima

1. C. Remigiusza, Danuty
2. P. Teofil, Sławomira
3. S. Teresy
4. N. Franciszka
5. P. Piacyda
6. W. Brunona
7. S. Brygidy
8. C. Bogdana
9. P. Ludwika
10. S. Pauliny, Franciszka
11. N. Emilia
12. P. Maksymiliana
13. W. Edwarda
14. S. Kaliksta
15. C. Jadwigi, Teresy
16. P. Gerarda
17. S. Małgorzaty
18. N. Łukasza
19. P. Zienowita, Piotra
20. W. Ireny
21. S. Urszuli
22. C. Filipa
23. P. Ignacego
24. S. Marcina
25. N. Hilarego
26. P. Ewarysta, Lucjana
27. W. Sabiny
28. S. Tadeusza
29. C. Narcyza
30. P. Edmunda
31. S. Augusta, Antoniego

1. N. Wszystkich Świętych
2. P. Dz. Zdzuszy, Bożydara
3. W. Huberta
4. S. Karola
5. C. Elzbiety
6. P. Leonarda
7. S. Antoniego
8. N. Godryda, Wiktora
9. P. Teodora
10. W. Ludomira
11. S. Bartłomieja, Marcina
12. C. Witolda
13. P. Stanisława
14. S. Józefa
15. N. Getrudy
16. P. Edmunda
17. W. Salomei
18. S. Romana
19. C. Elzbiety
20. P. Feliksa
21. S. Janusza, Marii
22. N. Cecylii, Marka
23. P. Klemensa
24. W. Aleksandra, Flory
25. S. Katarzyny
26. C. Konrada
27. P. Waleriana
28. S. Zdzisława
29. N. Saturnina
30. P. Andrzeja

1. W. Natalii
2. S. Pauliny
3. C. Franciszka
4. P. Barbary
5. S. Anastazego
6. N. Mikołaja
7. P. Ambrożego, Marcina
8. W. Marii
9. S. Leokadii, Wiesława
10. C. Juli
11. P. Daniela
12. S. Aleksandra
13. N. Lucji
14. P. Izidora
15. W. Waleriana
16. S. Adeli, Babilny
17. C. Łazarza
18. P. Bogusława
19. S. Urbana
20. N. Juliusza
21. P. Jana, Tomasa
22. W. Honoraty, Zenona
23. S. Wiktora
24. C. Adama i Ewy
25. P. Boże Narodzenie
26. S. Szczepana
27. N. Jana
28. P. Antoniego
29. W. Dominika
30. S. Eugeniusza
31. C. Sylwestra



WALENDARZ

1964